Rok XI. Nr. 203 (3093). Wilno, Sobota 28 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Austrja nie chce zostać prowincją Niemiec

Dziś pogrzeb Dollfussa

WIEDEŃ (Pat). Pogrzeb kanclerza Dollfussa odbędzie się w sobotę 28 bm.

Uroczystość żałobna rozpocznie się o godzinie 14.30 przed ratuszem, gdzie wygłosi przemówienie prezydent Mik- Wojska odbierają resztkom powstańców Orszak pogrzebowy uda się następnie do kościoła św. Stefana. Na cmentazu wygłosi przemówienie min. Schuschnigg oraz przedstawiciele „frontu ojczyźnianego“.

Oświadczenie Stahremberga pod adresem Rzeszy

WIEDEŃ (Pat). Wicekanclerz Stahremberg oświadczył korespondentowi „Daily Express“:

Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachjum, wówczas trzeba będzie obawiać się wszystkich w szczególności zaś interwencji obcej i wojny europejskiej.

Książę Stahremberg oświadczył dalej, że w Austrji niema i nie będzie prześladowania antysemickiego. Z Prusami nie mają Austrjacy nic wspólnego prócz języka. Nie pójdziemy — podkreślił ks. Stahremberg—za ich przykładem i nie damy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej.



Kanclerz austrjacki Dollfuss zamordowany podczas zamachu stanu narodowych socjalistów.

Pani Dollfussowa oczekuje potomstwa

WIEDEŃ (PAT) — Pani Albina Dollfussowa jest przedmiotem ogólnego współczucia. Ze wszystkich stron świata otrzymuje ona depesze kondolencyjne, m. in. nadeszło pismo od byłej cesarzowej Zyty. Jak donoszą, pani Dollfussowa oczekuje w bliższym terminie potomstwa.

ARESZTY I WALKI

RZYM (Pat). Dzienniki donoszą z Wiednia, że w Styrji aresztowano 900 narodowych socjalistów.

Silne oddziały Heimwehry zajęte są oswobodzeniem linji kolejowej koło Selzthal, obsadzonej przez narodowych socjalistów. W Salzburgu i Linzu zatrzymano 2 samochody wiozące członków bojówek narodowo-socjalistycznych. Na granicy niemiecko-austrjackiej niedaleko Linbaum znajduje się około 400 uzbrojonych członków legjonu austrjackiego, zaś po drugiej stronie granicy na terytorjum austrjackiem wzmocniono oddziały Heimwehry.

W Masendorf koło Gratzu silne oddziały narodowo-socjalistyczne atakowały obóz koncentracyjny. Pod Gratzem doszło do starć, w czasie których zabiło 2 żandarmów. W Loeben zbombardowano okopy powstańców. Straty w Styrji wynoszą 28 zabitych.

Komunikacja kolejowa pomiędzy Bruh, Linzen, Salzburgiem jest przerwana.

Poseł Rintelen zmarł

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Wiednia, że śmierć Rintelena została oficjalnie stwierdzona.

Ucieczka hitlerowców

WIEDEŃ (PAT) — „Weltblatt“ donosi: Od wczoraj przekroczyło granicę jugosłowiańską setki partyzantów narodowo-socjalistycznych uciekających ze Styrji.

Jugosłowiańska straż graniczna rozbraja ich i internuje. Wielu narodowych socjalistów przepływa rzekę Murę w pełnym rynsztunku. Zosiają oni również aresztowani i rozbrojeni. Liczba zbiegów dochodzi już do kilkuset.

Ostatnie walki z powstańcami

WIEDEŃ (Pat). Wydany w południe komunikat urzędowy donosi, że walki w Styrji i Karyntji zupełnie ustały. Wojska odbierają resztkom powstańców broń. Ostatnie gniazda oporu w St. Veit i Wolffsbergu zostały rozbite. W dwudniowych walkach padło — wedle urzędowych cyfr — ze strony wojska 20 — 25 żołnierzy.

Z miejscowości Kollerschlag w Austrji Górnej nadeszła dziś wiadomość, że dziś rano **przekroczyło 40 legjonistów austrjackich z Bawarji granicę austrjacką.** Jednakże legjoniści cofnęli się wobec stanowczej postawy austrjackiej straży granicznej spowrotem do Bawarji.



Po zamachu stanu w Austrji

Minister Fey (z lewej) jeden z uwięzionych przez zamachowców członk. rządu Dollfussa, oraz dr. Kurt Schusning, któremu prezydent Miklas powierzył obowiązki kanclerza.

Pogłoski o ponownym zamachu stanu

WIEDEŃ (PAT) — Dziś krążyły po Wiedniu różne pogłoski o ponownych próbach zamachu stanu, o strzelaninie w śródmieściu oraz o rzekomym konflikcie między ministrem Fey'em i ministrem Stuermerem.

Powodem tych pogłosek było wzmocnienie straży wojskowej przed pałacem kanclerskim i zamknięcie przyległych ulic kordonem wojska. Z urzędowej strony zapewniają, że wszystkie niepokojące pogłoski są całkiem nieuzasadnione.

Papen posłem w Austrji

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Berlina, że wicekanclerz Papen zgodził się przyjąć stanowisko posła Niemiec w Wiedniu.

BERLIN (Pat). W liście nominacyjnym kanclerz Hitler pisze m. in.:

„Zamach na austrjackiego kanclerza związkowego, który rząd rzeszy jak najostrzej potępia i nad którym ubolewa, zaostrzył bez naszej winy i tak już trudne położenie w Europie. Jest zatem mojem życzeniem przyczynić się jeżeli to jest możliwe do odprężenia całokształtu sytuacji w szczególności sprowadzenia oddawna już zmąconych stosunków niemiecko-austrjackiego państwa na normalne i przyjazne tory“.

W zakończeniu listu kanclerz Hitler wyraża uznanie von Papenowi i zapewnia go o swojem zaufaniu. Wreszcie oświadcza, że na stanowisku tem von Papen będzie osobiście podlegał kanclerzowi.

Dowódca hitlerowski na Austrję dostał dymisję

BERLIN (PAT) — Narodowo socjalistyczny dowódca okręgu na Austrję Habich został złożony ze swego stanowiska.

Niemieckie biuro informacyjne w związku z powyższem donosi, że rząd Rzeszy przeprowadził dochodzenie, by stwierdzić czy jakikolwiek urząd niemiecki ponosi winę pośrednią bądź bezpośrednią w związku z wypadkami w Austrji. Dochodzenie wykazało, że żaden urząd niemiecki nie miał żadnego związku z wypadkami w Austrji. Jedynie stwierdzono, że kontrola wiadomości dochodzących z Austrji nie była wystarczającą wskutek czego mogło wydawać się, że wiadomości te są sprzeczne.

Rany Dollfussa nie były śmiertelne

WIEDEŃ (PAT) — Oględziny lekarskie zmarłego kanclerza Dollfussa wykazały, że jedna z kul, która trafiła w szyję kanclerza, nie była wprawdzie śmiertelną, mimo to naruszyła rdzeń pacierzowy i spowodowała porażenie kończyn górnych. Druga kula w łopatkę nie była również śmiertelna.

Kanclerz zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.

Przywódca zamachowców

WIEDEŃ (Pat). Dochodzenie policyjne stwierdziło, że przywódcą zamachu stanu był były wojskowy austrjacki nazwiskiem Friedrich.

Jako mordercy kanclerza brani są w rachubę trzej uczestnicy zamachu, których nazwiska są znane.

Zamachowcy i zabójca kanclerza

WIEDEŃ (PAT) — „Reichpost“ donosi, że główna część spiskowców, którzy usiłowali dokonać zamachu w urzędzie kanclerskim, składała się z byłych wojskowych wydalonych z armji za knowania narodowo-socjalistyczne.

Plan był oddawna przygotowany. W poniedziałek spiskowcy otrzymali rozkaz, aby trzymali się w pogotowiu. W krytycznym dniu otrzymał każdy z nich u drzwi wejściowych karteczkę z rozkazem, by około południa przyjść na zbiórkę do hali gimnastycznej niemieckiego Turnvereinu. Zamachowcy rozbroili urzędników policji, pełniących straż w urzędzie kanclerskim słowami „w imieniu prezydenta policji Steinhausla i generalnego inspektora dr. Gotzmanna“. Przeciwko Steinhauslowi i Gotzmannowi wdrożono postępowanie karne i obaj znajdują się w areszcie śledczym.

Co do osoby mordercy kanclerza „Reichpost“ donosi, że jest nim 40-letni były członek armji austrjackiej Otton Panetta, który służył przez 17 lat w armji austrjackiej i w czasie wojny służył w pułku jegrów cesarskich. W tym samym pułku jako oficer służył kanclerz Dollfuss.

Łotwę łączą z Polską węzły tradycyjnej przyjaźni

Wywiad min. Becka

RYGA (Pat). Dziś w poselstwie polskiem odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli prasy łotewskiej i polskiej, na której p. min. Beck udzielił następującego wywiadu:

„Oba państwa — mówił minister — które łączą stosunki przyjaźni, mogą z dumą patrzeć na atmosferę stworzoną w Europie Wschodniej, dzięki szeregowi układów, które Polska i Łotwa zawarły równolegle ze Związkiem Sowieckim. Układy te świadczą o pracy konstruktywnej. Jestem przekonany, że rząd łotewski tak samo ocenia sytuację. Pomiędzy Warszawą a Rygą panowało zawsze pełne zrozumienie. A sądzę, że dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszym objawem pracy pokojowej.

Z kierownikami polityki łotewskiej omówiliśmy sprawy interesujące oba nasze kraje. Omówiliśmy również szereg innych zagadnień aktualnych i nowe pomysły, które w ostatnich czasach stały się przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Mamy w tej chwili zbyt mało materjałów dla formułowania ostatecznych opinij. Sądzę, że na przyszłość wymiana poglądów między naszemi rządami będzie utrzymana".

Minister Beck przytoczył następnie szereg wspomnień osobistych związanych z Rygą, gdzie ojciec p. min. przebywał jako emigrant polityczny.

Dzięki uprzejmości min. Muntersa miałem możność — mówił minister — zwiedzenia miejsc, w których spędziłem swoje dzieciństwo".

Następnie p. minister wspomniał iż widział w Rydze oddział harcerski polski i cieszył się, że młodzież polska nawiązuje łączność z młodzieżą zaprzyjaźnionego państwa sąsiedzkiego.

Mówiąc o roli prasy w dziele zbliżenia między narodami, min. podkreślił, że towarzyszący mu dziennikarze polscy mieli możność nawiązania łączności z dziennikarzami łotewskimi.

Dziś, kiedy świat zmęczony katastrofami i ich skutkami — zadaniem prasy jest uspokojenie umysłów" — zakończył minister Beck.

Min. Beck opuścił Rygę

RYGA (Pat). Dziś o godzinie 15,10 min. Beck z małżonką i towarzyszącemi mu osobami opuścił Rygę udając się do Warszawy. Do granicy towarzyszył p. ministrowi poseł polski w Rydze Beczkowicz.

Na dworcu żegnali p. min. Becka w imieniu rządu łotewskiego sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Munters na czele wyższych urzędników tego ministerstwa, członkowie poselstwa polskiego w pełnym składzie, charge d'affaires poselstwa estońskiego oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy łotewskiej i zagranicznej, jak również korespondenci pism polskich.

* * *

Na stacji w Turmoncie powitał min. Becka wicedyrektor dyrekcji okr. kolei państw. w Wilnie Mazurowski, poczem minister przeszdł przed frontem 2 ch kompanij kolejowego przysposobienia wojskowego i Strzelca. W Turmoncie pożegnali min. Becka poseł polski w Rydze Beczkowicz oraz delegaci łotewskiego i estońskiego M. S. Z.

W czasie postoju pociągu w Wilnie witali min. Becka dostojnicy państwowi z p. wicewojewodą Jankowskim na czele.

Wobec niedyspozycji p. min. Beckowej wzywano do niej do pociągu w Wilnie lekarza.

Tym samym pociągiem pośpiesznym odjechali 27 bm do Warszawy dziennikarze towarzyszący ministrowi w jego podróży.

Min. Munters o rozmowach w Rydze

RYGA (Pat). Sekretarz generalny min. spraw zagranicznych Munters przyjął dziś dziennikarzy towarzyszących ministrowi Beckowi i udzielił im informacyj o rozmowach prowadzonych w Rydze przez min. Becka z łotewskimi meżami stanu.

Rząd łotewski jest bardzo zadowolony, iż min. Beck w drodze powrotnej z Tallina do Warszawy zatrzymał się w Rydze. W ten sposób mówił min. Munters, rząd łotewski miał możność nawiązania osobistego kontaktu z kierownikiem polityki zagranicznej swego wielkiego sąsiada Polski, z którą łącza Łotwę węzły tradycyjnej przyjaźni.

W stosunkach międzynarodowych istnieje mało stałych doktryn, dlatego kontakt bezpośredni między kierującemi mężami stanu jest niezwykle pożądany. Obrady w Genewie są przeładowane i nie dają możności badania podstawowych zagadnień. Wizyta min. Becka w Rydze dała możność omówienia tych spraw. Omówiliśmy z min. Beckiem ogólną sytuację polityczną jak również sprawę paktu wzajemnej pomocy.

Stwierdzić należy, że rozwój sytuacji politycznej w Europie wschodniej zrobił daleko większy postęp niż w innych regjonach kontynentu. W regjonie Europy Wschodniej niema podstaw do konfliktów. Pakty nieagresji w których uczestniczą Łotwa i Polska, uzupełnione przez protokuł londyński i układy między Litwą a Estonją oraz układy fińsko - łotewskie przyniosły korzyści dla spr. pokoju. Zagadnienie paktu wschodniego jest bardzo rozległe sprawa ta rozpatrywana jest obecnie przez wszystkie zainteresowane rządy. W obecnej chwili trudno zdać ostateczną ocenę z tego paktu ponieważ nie znamy dokładniej jego treści. Wizyta min. Becka daje nam autentyczne wyjaśnienia ze strony państwa, którego udział jest czynnikiem decydującym o powodzeniu paktu.

Munters następnie oświadczył, iż w czasie rozmów poruszone były pewne sprawy gospodarcze i wymiany towarowej, które zdaniem rządu łotewskiego, powinny rozwijać się pomyślnie.

Lyautey zmarł



PARYŻ (Pat). Wczoraj o godzinie 15 zmarł marszałek Francji Layautey.

Min. Seljamaa z wizytą w Moskwie

MOSKWA (Pat). Przybył do Leningradu estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa z małżonką i wieczorem odjechał do Moskwy, gdzie oczekiwany jest jutro rano. Minister Seljamaa przybywa z wizytą do rządu sowieckiego.

Wilejszys posłem w Rydze?

RYGA (Pat). Według krążących pogłosek posłem litewskim w Rydze ma być mianowany Wilejszys.

Kronika telegraficzna

— **ESKADRA POLSKICH ŁODZI PODWODNYCH** złożona z jednostek „Żbik", „Ryś", „Wilk" oraz statku „Wilja" opuściła dziś rano Amsterdam, kierując się do Kopenhagi.

— **ZNANY LOTNIK NIEMIECKI WOLFF von DUNGERN,** który zgłosił się na tegoroczny Challenge europejski, padł ofiarą wypadku pod Augsburgiem i poniósł śmierć na miejscu.

Marszałek Sejmu Świtalski powrócił do Warszawy

WARSZAWA (Pat). Wczoraj o godz 5.40 przyleciał do Warszawy z Budapesztu na awjonetce R. W. D. 5 marszałek Świtalski.

Polscy marynarze w Moskwie

MOSKWA (Pat). Bawiący tu marynarze polscy z komandorem Unrugiem na czele zwiedzili wczoraj Kreml, poczem podejmowani byli śniadaniem przez dowódcę floty wojennej Orłowa.

Wieczorem ambasador polski wydał bankiet na którym poza oficerami polskiemi było wielu wyższych wojskowych sowieckich z wicekomisarzem Tuhaczewskim na czele.

Cena zboża dalej zwyżkuje

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpiła dalsza zwyżka cen zbóż mniej więcej o jeden punkt w stosunku do dnia wczorajszego. Np. pszenicę jednolita notowano dziś 22,5 — 23, podczas gdy wczoraj 21.5 — 22. Wszystkie gatunki mąki pszennej notowane są o 2 zł. drożej niż wczoraj.

Fala powodzi u kresu

Wylewy Wisły w Świeciu

TORUŃ (Pat). Wczoraj wieczorem stan wody na Wiśle pod Świeciem wynosił 5,88 ponad normalny. Woda zniosła ruchomy most utrzymujący komunikację między nowem i starem miastem w Świeciu. Przejazd na tym odcinku odbywa się na łodziach. Woda pozalewała ogrody na starem mieście sięgając domów mieszkalnych. Woda wtargnęła również do kościoła farnego.

Komunikacja wraca do stanu normalnego

WARSZAWA (PAT) — Odbudowa wszystkich linij kolejowych i szos postępuje szybko naprzód.

Są jedynie 2 przerwy w komunikacji kolejowej nie odbudowane, pierwsza na szlaku Chabówka — Nowy Sącz, a mianowicie od stacji Pisarzowa do Nowego Sącza podróżni przesiadają się na stacji Limanowa z pociągu do autobusów, który odwozi do Nowego Sącza i odwrotnie. Przywrócenie komunikacji bezpośredniej spodziewane jest 30 bm. oraz druga przerwą na szlaku Kraków — Tarnów.

Przy moście przy Dunajcu sprawa przywrócenia komunikacji bezpośredniej w związku z odbudowa linji kol. zniszczonej przez powstanie nowego koryta Dunajca, spodziewana jest między 8 a 10 sierpnia. Obecnie pasażerowie o ile nie chcą korzystać z komunikacji okrężnej przez Skarżysko Sandomierz, zmuszeni są przechodzić torem kolejowym omijając wyrwy i błota na przestrzeni półtora km. Ponadto istnieje jeszcze przerwa w komunikacji na kolei lokalnej Tarnów — Szczucin a mianowicie od stacji Dąbrowa do Szczucina.

Celem skontrolowania postępu prac bawił w dniu wczorajszym na terenie woj. krakowskiego min. inż. Butkiewicz oraz podsekretarz stanu iż. Piasecki, którzy pozostają jeszcze w terenie przez kilka dni dla kierowania odbudowy linij kolejowych i mostów.

Powódź pod Gdańskiem

GDANSK (Pat). Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj pod Gdańskiem 225 cm. ponad stan normalny. Rzeka zalała łąki i drogi nie wyrządzając większych szkód. Woda podnosi się stale. Dotychczas jednak sytuacja nie jest groźna.

Pod Bydgoszczą woda opada

BYDGOSZCZ (Pat). Woda w Wiśle powoli opada. Dziś rano stan wody przy Brdyujściu wynosił 760 cm., czyli obniżył się o 16 cm. Woda w Brdzie pod Bydgoszczą sięga 72 cm. ponad normalny stan.

Posłowie BBWR. w trosce o powodzian

WARSZAWA (Pat). Dnia 27 b. m. w godzinach południowych premjer Kozłowski przyjął posłów Chylę i Gwiżdża, którzy jako posłowie z terenu woj. krakowskiego, w imieniu grupy ludowej BBWR. przedstawili premjerowi sprawy związane z akcją pomocy ludności woj. krakowskiego, dotkniętej klęską powodzi.

Premjer wysłuchał uwag posłów bardzo życzliwie, oświadczając, że przedstawione mu postulaty ludności woj. krakowskiego będą uwzględnione w ramach ogólnej akcji pomocy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Prace nad oddłużeniem rolnictwa

Prace Międzyministerjalnej Komisji do spraw oddłużenia rolnictwa prowadzone pod przewodnictwem prezesa Tomasza Kozłowskiego są już na ukończeniu i wkrótce będą przedłożone Radzie Ministrów.

Prace komisji objęły całokształt problemu rolnego, a wnioski dotyczą form akcji oddłużenia rolnictwa. Wytyczne akcji oddłużenia przedstawione będą przez premjera Kozłowskiego w exposé, które wygłosi na posiedzeniu parlamentarnego klubu BBWR. w środę, 1 sierpnia.

Wojewoda poznański kandydatem na wiceministra Rolnictwa

Nieobsadzone przez czas dłuższy stanowisko wiceministra rolnictwa zająć ma, jak utrzymują w sferach politycznych, wojewoda poznański Roger-Raczyński. Podpisania nominacji spodziewać się należy w najbliższym czasie.

Ulgi dla ofiarodawców na powodzian

Ministerstwo Skarbu zarządziło stosowanie ulg w podatku dochodowym dla ofiarodawców na rzecz powodzian.

Dyrektorowie Izb Skarbowych upoważnieni zostali do umarzania podatku dochodowego, przypadający od kwot, ofiarowanych na rzecz powodzian.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych

WARSZAWA (PAT) — Ministerstwo skarbu poleciło wstrzymać na terenach dotkniętych klęską powodzi wszelkie kroki egzekucyjne bez względu na stopień zniszczeń spowodowanych powodzią.

Równocześnie ministerstwo skarbu poleciło odesłać sekwestratorów z tych terenów i zatrudnić przy innych pracach służbowych lub przenieść na tereny niedotknięte klęską.

Wspólne drogi Estonji i Polski

Tallin, w lipcu 1934.

Przyjemnie jest przyjechać do Estonji — tą pewność dominuje już nad uczuciami dziennikarza polskiego, towarzyszącego ministrowi Beckowi w jego podróży do Tallina od pierwszej chwili po opuszczeniu samolotu na lotnisku tallińskiem. Nietylko dlatego jest przyjemnie, że kraj jest piękny, choć dostojnie poważny, przybrany w północny już spokój. Nietylko dlatego, że smukłe wieże starego Tallina rysują się tak pięknie na zielono-niebieskiem tle Bałtyku, a łagodnie grzejące — mimo lipca — słońce tak wzorzystym deseniem maluje ruiny szarych, kamiennych murów, starych twierdz rycerzy północnych mórz.

Przyjemnie jest — bo się jest pomiędzy szczerymi przyjaciółmi. To nie gorąca południowa przyjaźń, która wyładowuje się w słowach. To nie płomienne zapewnienia, które nie zważają na treść.

Tu, wśród jasnowłosych ludzi północnego Bałtyku, gdzie mówi się bez gestów i żyje się bez gestu — ma swoją wymowę szczególną słowo przyjacielskie i czyn. Estończycy umieją pokazać, że drogą jest dla nich przyjaźń z Polską. Umieją przedewszystkiem jej dochować. Aż czasem przykro, że w Polsce wie się tak mało o tych ludziach, o ich kraju i o ich serdecznych uczuciach do Polski.

Tu przyjaźń pomiędzy narodami nie ogranicza się do przyjemnych wzmianek czy artykułów w gazetach. Znakomicie wyrobiony politycznie i uświadomiony naród — niewielki, prawda — ale zwarty, twardy i odporny — rozumie znakomicie swój interes państwowy i umie czujnie stać na jego straży. Umie także wyszukiwać swych przyjaciół i świadomie z nimi współdziałać.

Naród bez analfabetów — Estonja — jest także narodem bez półinteligencji. Szeroka warstwa rolnicza, trzon społeczeństwa estońskiego wydaje ze siebie inteligencję, zrośniętą ze zdrowym pniem pracującego społeczeństwa. Z tych samych warstw rolniczych i osadniczych, osiadłych na ziemiach odebranych bałtyckim baronom, rekrutuje się estoński robotnik fabryczny, niezrywający nigdy więzów, łączących go ze wsią.

Spoiste wewnętrznie społeczeństwo przejawia najwyższy stopień spoistości zewnętrznej.

Dla takiego społeczeństwa polityka zagraniczna nie jest grą ambicji bardziej lub mniej ekspansywnych ministrów spraw zagranicznych. Tu nikt nie szuka laurów i międzynarodowych oklasków dla zręczności, okazanej w wielkiej grze dyplomatycznej. Tu się robi politykę zagraniczną tylko taką, która przynosi bezpośrednią korzyść krajowi, która zapewnia mu spokój na granicach i pozwala oddać się całkowicie pracy bez obaw o niepewne jutro, bez obaw o to, czy zechce ktoś zbrojną stopą przejść się po małym, ale pięknym kraju.

Czy trzeba wykazywać całkowitą zbieżność takiej polityki zagranicznej estońskiej z polityką zagraniczną Polski? Chyba nie — bo na zbieżność tę wskazały fakty.

Oba państwa w jednym rejonie polityczno-geograficznym położone, wystawione na naciski dokładnie z tych samych stron pochodzące — już dawno skoordynowały swoje działania polityczne, zmierzające zgodnie do zapewnienia sobie pokoju na tych granicach i w tych punktach węzłowych wielkich interesów międzynarodowych, gdzie pokój mógł być zakłócony.

Z koordynacji tej wynikło wspólne uregulowanie stosunków ze Związkiem Sowieckim łącznie z całą grupą państw, które graniczą z tym olbrzymim organizmem państwowym, odmiennym politycznie, gospodarczo, ideologicznie i doktrynalnie od reszty świata. Ułożenie w ramach pokojowego współżycia stosunków z Niemcami — dopełniło reszty i dlatego dziś Estonja razem z Polską i bliższymi sąsiadami może patrzeć z zadowoleniem na osiągnięte rezultaty.

Dotychczasową swą politykę, wspólnie z Polską prowadzoną, ocenia Estonja pozytywnie. Estonja piszemy — bo w Estonji nie ocenia polityki rząd czy prasa. W Estonji politycznie myśli całe społeczeństwo. Rezultatem uświadomienia politycznego całego narodu jest fakt, że polityka zagraniczna nie jest dla Estończyków „czemś tam, co robią panowie we frakach i cylindrach". Polityka zagraniczna jest w oczach Estończyków tem, czem jest w istocie — środkiem zapewnienia sobie pokoju dla uzyskania możliwości spokojnej pracy nad wewnętrznym rozwojem gospodarczym i narodowym.

Dlatego też, jeżeli w Tallinie słyszy się tylko wyrazy zadowolenia z tego, co wspólnie z Polską i — częściowo przy pomocy Polski dokonano, jeżeli słyszy się, że najszczerszą wolą opinji publicznej estońskiej jest kontynuowanie współpracy z Polską i umacnianie prawdziwej przyjaźni, łączącej oba narody — to jest nam przyjemnie.

Tembardziej jest przyjemnie, jeżeli wiadomo, że i Polska nie ma zamiaru zbaczać z linji politycznej od paru lat przyjętej, pozostając w Europie Wschodniej i nad Bałtykiem filarem pokoju i stabilizacji. **Wład. Best.**

Z pobytu min. Becka w Tallinie



Minister Beck podczas wizyty u estońskiego Ministra Spraw Zagranicznych Seljamaa. Od lewej: charge d'affaire Starzewski, min. Beck, min. Seljamaa, dyrektor gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych p. Dębicki

Wywiad u ministra J. Becka

W Tallinie po konferencji prasowej minister J. Beck zatrzymał się chwilę z towarzyszącymi mu dziennikarzami polskimi. Jeden z nich zwrócił się do ministra J. Becka z następującem pytaniem:

— *Czy Pan Minister jest zadowolony z pobytu w Tallinie i wyniku odbytych tu rozmów?*

— **Nie miałem wątpliwości, jak to było zawsze w stosunkach polsko-estońskich, że znajdę całkowite zrozumienie u tutejszego rządu.**

— *Czy Pan Minister uważa współpracę państw bałtyckich za pożądaną?*

— **Polska jest państwem bałtyckiem i dlatego rząd polski musi interesować się wszystkiem, co tych państw dotyczy. Określenie jednak tego, co w zakres tej współpracy wchodzi i co ona oznacza jest znacznie trudniejsze, niżby się wydawało. Niewątpliwie jednak solidarność interesów wszystkich państw przybrzeża bałtyckiego powinna logicznie znaleźć swój wyraz i swoją drogę — zakończył minister J. Beck.**

Prof. Schmidt w Warszawie

WARSZAWA (PAT) — W Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie weźmie udział także oficjalna delegacja Związku Sowieckiego. Na czele delegacji stoi prof. O. J. Schmidt, znany dobrze ze swej wyprawy na „Czeluskinie". Obok niego przybędą do Polski w delegacji uczeni sowieccy prof. Szokalski, Barański i Mołylew. Prócz nich wezmą udział w Kongresie i wygłoszą referaty inni uczeni, jak Grigorjew i Światłowski.

Prof. Schmidt będzie miał na specjalnem posiedzeniu odczyt o swoich najnowszych badaniach w krajach polarnych.

BIROBIDŻAN

— żydowska republika w Sowietach

Uchwała rządu sowieckiego ogłoszenia Birobidżanu żydowską narodową, autonomiczną jednostką terytorjalną, zwróciła ponownie uwagę wszystkich zainteresowanych w rozwiązaniu, tak palącej wciąż, kwestji żydowskiej a w szczególności samej ludności żydowskiej, na ten mało znany dotąd i legendarny prawie obszar na Dalekim Wschodzie. Dziennikarze żydowscy całego świata, chcąc poinformować dokładnie opinję publiczną o tym znanym wprawdzie ze słyszenia kraju, do którego sami mało zresztą wagi przywiązywali, wybierają się coraz częściej nad brzegi Amuru, drukując swoje wrażenia w dziesiątkach czasopism. Wszystkie naogół sprawozdania odnoszą się z pewną rezerwą do tego nowego kroku rządu sowieckiego, wysuwając szereg zastrzeżeń zarówno natury zasadniczej, jak i politycznej i gospodarczej. Nie wolny jest także od tych zastrzeżeń żydowski dziennikarz warszawski, Berman Singer, który szereg dni spędził w Birobidżanie na studjach nad możliwościami kolonizacyjnemi. Znalazły one wyraz w niedawno wygłoszonym w Wilnie odczycie tego dziennikarza o wrażeniach z Birobidżanu.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE.

Granice terytorjum Birobidżańskiego nie są jeszcze dotąd dokładnie określone. W dekrecie rządu sowieckiego jest mowa tylko o stworzeniu żydowskiej jednostki autonomicznej w Birobidżanie, wielkość jej jednak ma być ustalona przez specjalny komitet organizacyjny, którego zadaniem jest dokładne wytyczenie granic tej nowej republiki. W każdym razie wynosić ona będzie około 38.000 km. kwadratowych, t. j. posiada powierzchnę większą, niż Belgja i Holandja łącznie, dwa razy tak wielką, niż np. Palestyna, półtora razy większą niż województwo wileńskie. Na wschodzie ma za sobą Birobidżan obszary Wschodniej Syberji, na północnej jego granicy przebiega syberyjska linja kolejowa, na zachodzie zaś, na południu odcina go od Mandżurji na przestrzeni ok. 500 km. rzeka Amur. W Mandżurję właśnie wbija się klinem, ostrem kolanem Birobidżan, doniedawna stanowiący część Republiki Dalekiego Wschodu.

LUDNOŚĆ.

Ludność Birobidżanu wynosi ogółem około 50.000 osób, czyli około 2 ludzi na 1 km. kw. Najwięcej mieszka tu Rosjan, bo 30.000, następnie idzie ludność żydowska w liczbie około 11 tysięcy, 3 tysiące Ukraińców, około 4 tysięcy Koreańczyków, 500 Chińczyków i około 800 tubylców.

GLEBA, FLORA, FAUNA.

Głównem zajęciem ludności zamieszkującej tę połać Z. S. R. R., jest poza pewną liczbą osób zajętych w administracji, uprawa roli i rybołóstwo. Wielką przyszłość ma też przed sobą leśnictwo i ogrodnictwo. Gleba birobidżańska należy do najbardziej urodzajnych na Dalekim Wschodzie. Jest ona przeważnie gliniasta, nad brzegami zaś Amuru, Biry i Birdzanu, trzech rzek, przecinających terytorjum, piaszczysta. Nadaje się ona pod uprawę żyta, pszenicy, prosa itd. W znacznym stopniu uprawia się też hodowlę soji. Sprawa uprawy zbóż związana jest tu z podstawowemi pracami meljoracyjnemi, t. j. na wielką skalę, oraz z karczunkiem lasu, który zajmuje terytorjum. Komisja, która zajmowała się badaniem gleby birobidżańskiej stwierdziła rosnące tu w stanie dzikim maliny, orzechy, winogrona, śliwki, morele, jabłka i gruszki. Mogłaby też z powodzeniem tu być prowadzona racjonalna gospodarka ogrodnicza. Wedle sprawozdania komisji możnaby z powodzeniem sadzić marchew, kapustę, buraki, rzepę, brukiew, kartofle, ogórki, arbuzy dynie, groch, pieprz, cebulę, tytoń, kukurydzę, sałatę, pomidory, rzodkiew, a nawet i len. Gospodarstwa więc ogrodnicze miałyby wielką przyszłość przed sobą.

Ogromnem bogactwem kraju są jego niezmierzone lasy, 1.340.530 hektarów lasu, z czego 13 proc. stanowią cedry sybirskie, 26 proc., jodła i świerk, 17 proc. brzoza, 15 proc. dąb, dalej sosna, modrzew, drzewa liściaste, gęsta trawa i wreszcie tajga, ciągnąca się na obszarze kilku tysięcy kilometrów. Racjonalna eksploatacja tych niezmierzonych bogactw przyrodzonych stać się może podstawą dla bogatego rozwoju przemysłu leśnego. Wielkie znaczenie przywiązuje się dlatego do zakładania tartaków i fabryk mebli.

W lasach birobidżańskich znaleźć można bogatą faunę od łosi, jeleni, dzikich kóz, lisów, wiewiórek, żubrów do niedźwiedzi i tygrysów. Ma więc tam widoki powodzenia handel futrzany, a racjonalne łowiectwo może się stać drugą podstawą gospodarczego rozkwitu kraju.

Ogromnem powodzeniem cieszyć się też może zorganizowana akcja połowu ryb, od których roi się na Amurze, Birze i Bidżanie, które, jak to dowcipnie określił żyd. pisarz sowiecki Bergelson, czekają w ogonku, ażeby je złowić. Powstały już w związku z tem plany wciągnięcia ludności żydowskiej w zajęcie się rybołóstwem oraz zorganizowania fabryk konserw rybnych.

Rosja wypowiada wojnę

Było to równo przed 20 laty. 20 lat dzieli nas od pamiętnych dni lipcowych, w których padły decyzje, mające tak ciężko zaważyć na losach Europy.

SERBJA A ZAMACH SARAJEWSKI.

Serbski gabinet ministrów zdawał sobie dokładnie sprawę ze stanu umysłów w kraju. Czy wiedział także o przygotowaniach miejscowych terorystów do zamachu na niepopularną wśród Słowian bałkańskich osobę Franciszka Ferdynanda — trudno wyrokować. Źródła niemieckie, usiłujące zwalić z państw centralnych odpowiedzialność za wybuch wojny zapewniają, że wiedział i patrzył na to przez palce. Niemieccy autorzy posuwają się jeszcze dalej, twierdząc, że serbskie władze dopomogły terorystom (Gubrynowicz i Princip) do przedostania się przez granicę serbsko — austrjacką i przetransportowania środków wybuchowych wraz z bronią palną. Idąc po linji rozumowania niemieckiego, wychodziłoby na to, że Serbja umyślnie chciała sprowokować Austrję do posunięć nieobliczalnych, a w konsekwencji spowodować rozpad monarchji austro — węgierskiej. Wychodziłoby na to, że biedne, pokrzywdzone przez maleńką Serbję Austro-Węgry nie mogły zareagować inaczej jak tylko wypowiedzeniem wojny. Serbja tolerowała i popierała działalność terorystów, Serbja ułatwiła im przeniesienie działalności na grunt Bosni i Hercegowiny, Serbja włożyła bombę w ręce Gubrynowicza, zaś rewolwer w dłoń Principa. Serbja zainscenila mord sarajewski — ergo Serbja, tylko i wyłącznie Serbja jest winna wybuchu wojny europejskiej. Tak rozumują tendencyjni pseudo-historycy, pragnąc naciągnąć wpadki na kopyto własnej racji stanu.

INTRYGI ROSYJSKIE.

Ażeby wybielić państwa centralne jeszcze więcej, wysuwają pomienieni historycy szereg zarzutów podejrzanej wartości przeciwko Rosji. Rosja mianowicie miała być tą ukrytą ciemną siłą, która pchała Serbję do brzemiennych dla całego świata w następstwa poczynań. Rosja rozsnuć miała na Bałkanach misterną sieć intrygi i podziemnych knowań. Rosja, udając protektorką Słowian bałkańskich chciała wyciągać dla siebie z kotła bałkańskiego gorące kasztany, dążąc do rozszerzania swych wpływów kosztem Austro-Węgier i Turcji.

Gdy Wiedeń, wstrząśnięty zamachem sarajewskim wystosował do rządu serbskiego żądanie przeprowadzenia śledztwa na terytorjum serbskiem, przyczem w skład komisji śledczej mieliby wejść także przedsawiciele austrjaccy — ówczesny rosyjski minister Spraw Zagr. Sazonow miał ostrzec ówczesnego posła austro-węgierskiego w Petersburgu hr. Czernina, iż uważa żądanie Wiednia za „niebezpieczne". — Dlaczego? Dlatego — odpowiadają historycy niemieccy — że śledztwa na terytorjum serbskiem okazałyby się kompromitujące bezpośrednio dla rządu serbskiego, pośrednio zaś — dla prowadzącej na Bałkanach grę zakulisową Rosji. Znowu aluzja, że Belgrad, a może też Petersburg maczały w mordzie sarajewskim palce.

ROLA FRANCJI.

Republika francuska miałaby też przyłożyć się do fatalnego dla pokoju obrotu sprawy. — Jaka wiadomo w lipcu 1914 r. (20—23 lipca), a więc w najgorętszych zarówno fizycznie jak też w przenośni dniach bawił w Petersburgu z oficjalną wizytą prezydent Francji Raymond Poincare. Oczywiście wizyta miała na celu wzmocnienie tradycyjnej przyjaźni francusko—rosyjskiej. Tendencyjni pisarze dowodzą, że w czasie bytności Poincare'go w Petersburgu porozumiano się w sprawie stanowiska francusko — rosyjskiego odnośnie noty austrjackiej do Serbji. Mianowicie, zarówno Francja jak Rosja miały nie dopuścić do śledztwa w sprawie zamachu sarajewskiego. W interpretacji Petersburga i Paryża żądanie śledztwa było wtrącaniem się w wewnętrzne sprawy Serbji. Oba mocarstwa gotowe były stanąć w obronie Serbji, którą uważały za ofiarę napastliwości austrjackiej.

AUSTRJACKIE ULTIMATUM.

Wiedeń wysłał na ręce rządu serbskiego pamiętne ultimatum, ujęte w 10 punktach, a domagające się zadość uczynienia z tytułu mordu sarajewskiego. Ultimatum zredagowane było w formie i treści takiej, że każde szanujące swój autorytet i swą suwerenność państwo musiałoby go odrzucić. Tak też uczyniła Serbja.

Według apologetów państw centralnych, ultimatum było nawskroś przyzwoite i rząd serbski zastanawiał się już nad ułożeniem zadawalniającej Wiedeń odpowiedź. Wszystko popsuła jednak Rosja.

ROSYJSKIE DECYZJE.

Mianowicie, gdy 24 lipca rano zapoznano się w Petersburgu z treścią austrjackiego ultimatum, zwołano w parę godzin potem nadzwyczajne posiedzenie Gabinetu Ministrów. Na posiedzeniu tem zapaść miały ważkie decyzje. Główne skrzypce grał przytem minister Sazonow. — Przedstawił on zebranym sytuację i podsunął koncepcję, że Serbja oczywiście ultimatum austrjackiego przyjąć nie może i że wojna wobec tego jest nieunikniona. Armja serbska, jako bez porównania słabsza od mającej ją zaatakować armji austro-węgierskiej cofnie się wgłąb swego terytorjum, zaś rząd serbski zwróci się z apelem o pomoc do mocarstw europejskich (czytaj: Rosji, Francji, Anglji). Rosja oczywiście ujmie się za swymi krzywdzonymi braćmi.

Takie decyzje zapaść miały na posiedzeniu rosyjskiego Gabinetu Ministrów popołudniu 24 lipca 1914 r. Chodziło jedynie o uzyskanie aprobaty cara, no i zarządzenie częściowej mobilizacji morskich i lądowych sił zbrojnych.

POSIEDZENIE RADY STANU.

Nazajutrz — podają dalej źródła niemieckie — odbyło się w Krasnem Siole (pod Petersburgiem) w willi wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza posiedzenie Rady Stanu, z udziałem przedstawicieli Gabinetu Ministrów i Sztabu Generalnego. Przewodniczył wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Znowu Sazonow grał pierwsze skrzypce. Oświadczył on zebranym, że car zaaprobował decyzje Gabinetu Ministrów z 24 lipca, jak również zgodził się na mobilizację floty czarnomorskiej oraz wojsk lądowych w okręgach wojennych: kijowskim, moskiewskim, odeskim i kazańskim.

W takich warunkach debaty Rady Stanu nie trwały długo. W ciągu godziny zapadły decydujące uchwały. Zarządzono na terytorjum całej Rosji pogotowie wojenne. Postanowiono podjąć niezwłocznie działania wojenne, skoro tylko pierwszy oddział austrjacki przekroczy granicę. O powziętych decyzjach powiadomiono ambasadorów: francuskiego i angielskiego, jak również posła serbskiego. Ta ostatnia okoliczność ma — według opinji pisarzy proniemieckich — szczególną wagę. Mianowicie poseł serbski pośpieszył zakomunikować swój rząd w Belgradzie o decyzjach rosyjskiej Rady Stanu. Dla rządu serbskiego miało to być zachętą w odrzuceniu żądań austrjackich. Dodać bowiem należy, iż posiedzenie Rady Stanu w Krasnem Siole odbyć się miało przed ostateczną decyzją Belgradu w sprawie odpowiedzi na ultimatum Wiednia. Tak więc tendencją „wybielaczy" państw centralnych jest zasuggerowanie w europejskie masy czytelnicze przekonania, że Rosja parła gwałtownie do wojny.

RESUME.

Reasumując powyższe, stwierdzić wypada, że pisarze proniemieccy zwalają odpowiedzialność za wybuch wojny światowej na Rosję, a w mniejszym stopniu na Francję. Serbję uważają za posłuszne narzędzie macchiavelskiej polityki rosyjskiej na Bałkanach.

Nie naszem jet zadaniem czy celem bronić carskiej Rosji przed wysuwanemi pod jej adresem zarzutami ze strony apologetów państw centralnych. Rosja też nie była bez winy. Po dziś dzień historycy grzebią się w materjałach i dokumentach z epoki zarówno przedwojennej jak też wojennej. Trudno jest zorjentować się w zakulisowych ciemniach gry dyplomatycznej wielkich państw, posługujących się państwami małemi. Wiadomo tylko, że grą tą kierowały zawsze pobudki egoistyczne, imperjalistyczne, nawskroś interesowne. Zwłaszcza, gdy chodziło o politykę 3 cesarstw europejskich.

Polityka ta zemściła się na trzech zaborczych mocarstwach w straszliwy sposób.

NEW.

TALLIN



Jeden z najbardziej charakterystycznych i malowniczych widoków Tallina, przedstawiający stare historyczne wieże.

ŻEBRACY

Jak w każdym zawodzie, tak i w fachu żebraczym są potentaci i szaraczkowie. Czytało się już w pismach o żebrakach amerykańskich, którzy własnem autem jeżdżą po proszonem, a przez służącego spraszają socjetę żebraczą na wcale okazałe festyny. W Chinach podobno jest król żebraków, osoba wielkiego znaczenia, która nie z byle gubernatorem chińskim chce rozmawiać. Są i redaktorzy i reporterzy — żebracy.

U nas w Wilnie świat żebraczy reprezentowany jest mizernie. Był jeden żebrak — kamienicznik, o którym przed paru laty szeroko rozpisywano się, jest kilku takich, co śpią na siennikach wypchanych gotówką (patrz skargi w urzędzie śledczym na okradzenie takich żebraków), jest paru, co za niewielki procent (6—7 proc. miesięcznie) pożyczają biednym złotówki i „talary" — ale to nieliczne wyjątki. Solidnych reprezentacyjnych żebraków napróżnoby szukać w Wilnie.

Zato niesolidnych, mizeraków — pełno.

Na dwie zasadnicze kategorje dzieli się nasz wileński świat żebraczy: żebraków domokrążnych i mających własne odwieczne punkty, stale rezydujących na jednem miejscu. Trzecią grupę stanowią gastrolerzy z prowincji, konkurenci i przedmiot nienawiści ze strony żebraków miejscowych oraz grupę czwartą — nowicjusze, pogardzani i wyśmiewani przez rutynowany ogół fachowców.

Żebracy domokrążni są zazwyczaj mało pomysłowi. Jaki taki czasem zaśpiewa, inny na dudce dla wtóru zapiszczy, jest jeden na Nowem Zabudowaniu, co ewangelję czyta i kazania prawi, drugi jak z rękawa, sypie tłuste kawały (ten ma szczególne powodzenie) — a reszta klepie pacierze. Ale zato stali żebracy! Co za głowy, co za pomysły! Trochę szlamkredy, gliny i wapna, plasterek przyłożył — kilka dni — i piękna ranka niegroźna, a wygląda strasznie i najmniej 5 gr. za popatrzenie warta. Młodemu człowiekowi nie dają — wypożycza się bachora, a wówczas i grosz pewniejszy. Jeden młody żebrak w ciągu tygodnia zmienił kilka dzieci, widocznie wybierając lżejsze (niełatwa rzecz stać cały dzień z dzieckiem na ręku) i codzień widziało się go z innem, aż nareszcie widocznie wybrał, gdyż ekwipunek ten nie ulega już zmianie.

Uważny obserwator mógłby dostrzec na M. Pohulance innego rodzaju proceder. Stoi żebraczka z dzieckiem. Dziecko płacze. Żebraczka pyta: „Czego ty krzyczysz"?

— „Chleba chcem!" — Jakaś litościwa kobieta rzuca kilka groszy. Idzie jeszcze ktoś — Dziecko płacze... „Czego chcesz"? — „Chleba chcem"! — Następny przechodzeń. Dziecko płacze.

Z tego dziecka tęgi żebraczek wyrośnie.

Przychodzi żebrak ze skrzypcami. Rzuca czapkę na ziemię, ogląda się, wrzuca do czapki kilka miedziaków i zaczyna grać. Miedziaki — na przynętę.

Tomów by trzeba, żeby ten temat zgrubsza tylko omówić. Głębokich i wszechstronnych studjów.

My na to czasu nie mamy. Ale powinny znaleźć czas na te studja organy opieki społecznej i różne komitety.

...wicz.

WARUNKI KLIMATYCZNE.

Ujemną stroną Birobirdżanu są jego bagna, błota i moczary, które dają się odczuć szczególnie w lecie, kiedy np. w sierpniu padają bez przerwy deszcze czasem 2 lub 3 tygodnie. Zresztą niezależnie od tych deszczów, bagniska są stałem zjawiskiem niektórych pasów w Birobidżanie, śnieg bowiem w zimie przesiąka dość głęboko w ziemię i nawet upalnemu w lecie słońcu nie udaje się osuszyć błotnistych terenów. Konieczna tu jest zorganizowana na wielką skalę podjęta akcja ludzka dla osuszenia tych błot i budowy dróg. Często bowiem niemożliwy jest z powodu bagnisk przejazd w lecie z jednej miejscowości do drugiej i trzeba czekać dopiero zimy, kiedy ziemia pokryje się grubą warstwą lodu by przedostać się z odciętego jednego osiedla do drugiego.

Lato trwa tu naogół od końca kwietnia do początku października. Maj i czerwiec są ciepłe, z początkiem lipca zaczynają się upały, w sierpniu deszcze. W porze letniej stają się ciężką plagą człowieka chmury komarów i moskitów, przeciw którym nie pomagają nawet czasem siatki muślinowe. Tam jednak, gdzie powstały już osiedla, gdzie błotnisty i rozmokły grunt został pracą człowieka osuszony, komary znikły naogół. Mimo tych błot i grzęzawisk nie zanotowano tu malarji, klimat jest naogół znośny, a po osuszeniu gruntu będzie zupełnie zdrowy. Zniknie wtedy i ciężka mgła, powstająca jesienią, która teraz osiada na płucach i utrudnia oddychanie. Wszystko jest więc zależne od postępu prac meljoracyjnych.

Zima jest naogół sroga, lecz nie dokuczliwa, jakkolwiek mróz dochodzi tu 35 a nawet 45 stopni poniżej zera, to jednak zimno nie daje się tak bardzo we znaki, bo wiatry wieją dość rzadko.

Warunki geograficzno-klimatyczne są więc, jeżeli nie dobre, to przynajmniej znośne. Wymagać one jednak będą walki człowieka z przyrodą, wydzierania jej ziemi kawał po kawale, kęs po kęsie, uprawy ziemi, wykarczowania i przeorania lasów, długiej, ciężkiej i pełnej samozaparcia się pracy i upartego zmagania się z dziką do pewnego stopnia naturą.

BOGACTWA MINERALNE.

Prócz wspomnianych powyżej bogactw posiada jeszcze Birobidżan bogactwa kopalniane. Komisja, która badała warunki dla kolonizacji Birobidżanu, natrafiła na bogate pokłady węgla, a ponieważ w pobliskiem pasmie górskiem odkryto zapasy rudy żelaznej, powstał plan stworzenia w Birobidżanie bazy żelazno-stalowej w oparciu o własne pokłady węgla. Powstałyby w ten sposób możliwości silnego uprzemysłowienia Birobidżanu, przez założenie kopalń węglowych oraz hut żelaznych i stalowych. Założenie takich zakładów hutniczych zdeterminowałoby powstanie w Birobidżanie żydowskiego proletarjatu przemysłowego, który wytworzyłby tu zwartą żydowską ludność przemysłową.

Prócz węgla stwierdzono istnienie na terenie Birobidżanu przeszło 500 miljonów tonn grafitu, co daje podstawę do rozwinięcia się przemysłu graficznego. Odbywają się też poszukiwania za złotem, a próby odkrytych w niektórych miejscach złóż, wynoszą od 748—800.

Wielką trudność w zdobywaniu tego kraju stanowią fatalne warunki komunikacyjne, brak dróg, a także nierozwiązany jeszcze problem zaopatrzenia ludności w żywność, którą sprowadza się z okolic Nowosybirska. Jeżeliby się udało w krótkim czasie te dwa problemy rozwiązać pozytywnie — kolonizacja birobidżańska weszłaby na nowe tory, a powstanie republiki z masową ludnością żydowską w Birobidżanie stałoby się kwestję przesądzoną.

KULTURA.

Jeszcze niespełna 5 lat, Birobidżan przedstawiał sobą pustynię kulturalną, dziś posiada już dość rozgałęzioną szeroko sieć oświatową, na którą składa się szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe, instytut pedagogiczny dla kształcenia nauczycieli, bibljoteki, dwa dzienniki, wydawnictwo książek i stały teatr w stolicy Birobidżanu, Birze. Ma się stać w ten sposób Birobidżan centrum kulturalnem na Dalekim Wschodzie, ogniskiem kultury europejskiej.

HOROSKOPY.

Miał Birobidżan swoją fazę przypływu, miał też drugą fazę odpływu. Od r. 1927, kiedy pojawiły się pierwsze tendencje birobidżańskie, przywędrowało tu około 21.000 Żydów. W r. 1934 jest ich trochę więcej, niż połowa. Tę reemigrację tłumaczą sobie niektórzy ciężkiemi warunkami pracy, inni nieprzygotowaniem kraju pod większą emigrację. Brak mieszkań, najprymitywniejszych środków, często żywności, skłania wielu, którzy wyobrażali sobie życie birobidżańskie w jaśniejszych barwach, do ucieczki. Z polepszeniem się warunków powiększać się jednak będzie ludność kraju, gdyż już teraz mamy do czynienia z zahamowaniem reemigracji. Walka jednak o tę nową siedzibę Żydów, która jest jeszcze jedną próbą rozwiązania kwestji żydowskiej, poszczycić się będzie mogła pozytywnemi rezultatami dopiero wtedy, gdy przemówi entuzjazm młodzieży, mierzącej siły na zamiary, gdy w emigracji do Birobidżanu zwycięży element pionierski.

Mer.

——o§o——

6 P. P. Leg. Pol. w bitwie pod Kopnem

(Wspomnienia)

Młody był jeszcze pułk szósty, kiedy w dniu 25 października 1915 roku otrzymał rozkaz zdobycia folwarku Kopne, bronionego przez potrójne linje okopów i umocnień polowych, ciągnących się, jak wyszczerzona, zębata paszcza na skraju lasu.

Za dwa dni upływały trzy miesiące, jak pułk został powołany do życia przez Komendę Legjonów, a już była poza nim przeszłość sławna, bohaterska i krwawa: Maniewicze, Podczerewicze, Kołodzieje pod Kościuchnówką, pierwsza większa i bardzo zażarta bitwa. Niespełna trzy tygodnie po tym odpoczynku, z odwodów maszeruje pułk na linję, nie zdejmując butów, nie myjąc zakurzonych twarzy, uderza na wroga pod Jabłonką, wesjół z innemi pułkami Pierwszej Brygady. Nazajutrz (21 października) ostatecznie kurz marszowy zostaje obmyty, ale krwią.

Trzy dni, a raczej cztery trwa pułk na stanowiskach, nie ulegając panice mimo to, że na jego pozycje walił się żywiołowy ogień armat rosyjskich, karabinów maszynowych i ciągła gra ze śmiercią. Wśród gwizdu granatów, huku rozrywających się pocisków, jęku rannych — nie ugiął się pułk Legjonowy! Podczas tego śmiertelnego tańca, przychodzi rozkaz, zdawałoby się, nie do wykonania: iść w tę ulewę ołowiu, w tę huczącą ponad głowami zmorę zagłady i przełamać opór nieprzyjaciela na linji folwarku Kopne. Chodziło o przerwanie łańcucha rosyjskiego ciągnącego się od rzeczki Okońki, pełnej bagien i trzęsawisk i o zajście na tyły, aż do Seweryndwki. Zadanie było nietylko trudne, ale poprostu nadzwyczajne, ale wtedy pieśń czynem, jak sztandar załopotała nad pułkiem:

przez progi mogił żołnierskich
krwawe —
szlakiem orłowym — w dzień
jutra nowy,
naprzód pułk szósty, pułk Leg-
jonowy!

Bez żadnego wahania pierwszy bataljon pod wodzą podporucznika Krzyczkowskiego wykonywa natarcie na pozycje rosyjskie. Ci żołnierze, którzy w zaskrzepłym na ciele kurzu mieli krew z ran, ci sami, którzy nie spali od trzech dni i nie myli się — poszli naprzód z takim zapałem, w takiem tempie, że odwody nie mogły za nimi nadążyć. Nagłe, gwałtowne, szaleńcze poprostu uderzenie, potworna siejba ręcznych granatów, jazgot ścierających się bagnetów i — wróg wycofał się. Porzucił silnie i dobrze umocnione pozycje, uległ pod przewagą entuzjazmu i bohaterstwa słabszego liczebnie bataljonu 6 p. Leg. Pol. Po pewnym czasie nieprzyjaciel zawstydzony, zorjentowawszy się z jakiemi siłami ma do czynienia sądził, że przeciwuderzeniem uda mu się wyrzucić „gierojskich Polaczków". Tymczasem szósty pułk przetrwał niejedno, a kilka natarć i małoż, że przetrwał, ale sam przeszedł do uderzenia, wspierany oddziałami Pierwszej Brygady i Niemcami, zajął drugą linję pozycji rosyjskiej.

Wtedy oficerowie carscy zdecydowali się masą swego wojska zdławić wściekłe parcie do przodu. Rzucili do boju pełne trzy pułki, djabelski wrzask, trzask karabinów rechotanie kułomiotów, wołania, komendy, jęki straszliwie to wszystko razem zwaliło się z ową ,potworną gromadą wypoczętego żołnierza na słaniających się z utrudzenia legjonistów. I byliby wytrwali i tym razem ale odmówiły im posłuszeństwa nie ręce, wycieńczone, nie nogi podcięte marszami i szturmami, ale karabiny, zabite piaskiem od dni kilku będące w ogniu i kurzu — zacinały się nieczyszczone, a tylko polewane krwią, rdzawe od potu.

Wtem runął, jak uderzony gromem dzielny podporucznik Krzyczkowski, trafiony kulą w serce. Padł dowódca — wojsko zmuszone było wycofać się do podstawy wyjściowej. Jednakże uparte, mozolne, krwawe zmaganie się z szóstakami doprowadziły Rosjan do tego, że zmuszeni byli wycofać się nocą na pozycję pod Kamieniuchę. Wtedy to w nocy z 25 na 26 października 1915 roku patrole pułku zajęły folwark Kopne. Rozkaz został wykonany.

To też dla upamiętnienia tego wspaniałego bohaterskiego wydarzenia tej walki heroicznej młodych, niewyszkolonych żołnierzy z przeważającym liczebnie wrogiem, datę 25. X. 1915 i miejscowość Kopne, złotem wyhaftowano na chorągwi 6 p. p. Leg. W istocie był to haft krwią ofiarną i gorącą na na kanwie serc junackich.

Nazajutrz poszedł pułk dalej: w bój o Kamieniuchę. Znowu trzy dni trwała walka. Wsławił się w niej chorąży Kominek, który sam powiódł do szturmu i pociągnął za sobą innych. Po tej bitwie pułk, cały pułk liczył: 5 oficerów, 7 podchorążych i 211 karabinów! Oto cały pułk!

I dlatego pod Kopnem widnieje na bohaterskim sztandarze miejscowość Kamieniucha.

Potem odszedł pułk do odwodów, a potem znowu pod Studzienicą... długo by wyliczać miejsca krwią szlachetnych obrońców Ojczyzny zlane.

I nigdy nie milkła w nich pieśń jednego z nich:

„Naprzód pułk szósty — pułk Legjonowy"!

Święto 6 Pułku Legjonów Polskich

28 lipca 1915 r. — 28 lipca 1934 r.

Dziewiętnaście lat właśnie mija w dniu dzisiejszym, od czasu gdy w małem mieście pod Piotrkowem w Rozprzy, powstał 6-ty pułk piechoty Legjonów. Był to najmłodszy z Legjonowych formacyj oddział, ale przeznaczony do tych samych czynów bohaterstwa i poświęcenia, jak wszystkie inne pułki Legjonowe.

Niedługo trwało szkolenie dzielnych zastępów ochotniczych, bo niecałe trzy miesiące, potem jest już pułk w akcji i dokazuje niełada sztuki, trzymając się na pozycji trzy dni i trzy noce, nie mogąc ani na chwilę odpocząć. Podczerewicze, Kopne, Kamieniucha, oto najpierwsze etapy bohaterstwa tego nieustraszonego pułku, któremu danem będzie krew swoją ofiarną roztewać i pod Wilnem, z którem teraz tak mocno jest złączony i pod Lwowem miastem bohaterów i pod Kijowem i pod Lidą! Całą niemal Polskę przeszli niezmordowani żołnierze i nie cofali się, gdy trzeba było ich sił, krwi i poświęcenia. Nie jeden raz zdarzało się, że właśnie wtedy, gdy pułk miał iść na odpoczynek, gdy normalnie ludzkim torem taki odpoczynek był mu koniecznie potrzebny, rzucany bywał do przeciwuderzenia o trzymywał zadanie walki aż do zwycięstwa i szedł bez szemrania i zwyciężał Legjonowe pułki nigdy nie zawiodły swego Wodza! Tak było pod Kopnem, kiedy wojsko niewypoczęte, słaniające się na nogach poszło do ataku i przełamało opóg znacznie silniejszych liczebnie Rosjan.

Nie inaczej było w najkrwawszej bitwie, jaką pułk stoczył, pod Górą Polaków. Tam tylko ten padał, kto nie mógł iskry życia w sobie podtrzymać, a więc trup i ciężko ranny. Dochodziło do tego, że wśród nieustającego ryku dział rosyjskich, ostrzeliwujących Polski Lasek żołnierz padał i natychmiast zasypiał, a karabin nie wysuwał się z kurczowo zaciśniętych dłoni. Niejeden z takiego snu okropnego nie obudził się już więcej.

A jakich to czynów trzeba było dokonać, żeby przeciwstawić się całej dywizji sowieckiej piechoty i brygadzie jazdy baszkirskiej! Nie zapomni temu bohaterskiemu pułkowi historja Polski Niepodległej, że sam wziął do niewoli całą 21 dywizję wojsk bolszewickich!

I właśnie dziś ten pułk, obrońca Wilna i Lwowa, niestraszony pułk Legjonowy obchodzi swoje Święto pułkowe.

Stacjonując od przeszło 10 lat w Wilnie pułk bierze czynny udział w pracy społecznej i daje się poznać szerokim rzeszom ludności. W dniu święta „Szóstaków wilnianie łączą się w jak najserdeczniejszych życzeniach dla swoich obrońców.

* * *

APEL POLEGŁYCH.

Wczoraj w przeddzień święta na boisku sportowem pułku przy ul. Tad. Kościuszki odbył się uroczysty apel poległych. Długą listę nazwisk tych, którzy odeszli, zapisując się w historji pułku krwawemi, pełnemi chwały zgłoskami, wywołał dowódca 6 p. p. leg. Cały pułk podczas tej symbolicznej uroczystości uformował się kompanjami na terenie boiska.

Na apel poległych przybyły delegacje wszystkich oddziałów i formacyj garnizonu wileńskiego oraz korpus oficerski. Licznie również reprezentowana była ludność cywilna. Zebrani w skupieniu wysłuchali tej symbolicznej i nastrojowej uroczystości.

Po apelu na miasto wyruszył capstrzyk, zwiastując mieszkańcom o rozpoczętem święcie „Szóstaków".

PROGRAM DNIA DZISIEJSZEGO

następujący o godz. 9 min. 30 polowa Msza święta na boisku przy ul. T. Kościuszki o godz. 13-ej wspólny obiad żołnierski w koszarach śś. Piotra i Pawła, o godz. 16 przedstawienie teatralne dla żołnierzy, a o godz. 21 zabawa taneczna w kasynie oficerskiem 6 p. p. leg.

„KRESY"

Pismo nasze oddawna wyrzekło się wyrazu „kresy", jako nazwy części ziem Rzplitej, w szczególności zaś Wileńszczyzny i Nowogródcz. Niestety, wyraz ten uparcie trzyma się słownika ogromnej ilości osób i instytucyj, wślizgając się wszędzie, przedostając się nawet na łamy naszego pisma.

Przyczem rzecz charakterystyczna. Im więcej ktoś jest malkontentem, uważającym pobyt u nas za dopust boży, im mniej jakaś enuncjacja zawiera istotnej treści, tem częściej i uparciej używa wyrazu „kresy".

Pisaliśmy już o tym niesympatycznym wyrazie niejednokrotnie. Dziś znajdujemy w „Kurjerze Polskim" następującą próbę sprecyzowania jego znaczenia:

Rozpowszechnienie słowa „Kresy" zawdzięczamy Sienkiewiczowi. Oczami fantazji odtworzyliśmy olbrzymie nadnieprzańskie przestrzenie, przez które przeciągał tatarski zagon. Dwory musiały być warowne. Magnaci utrzymywali małe armje. Sicz rządziła się własnem prawem, nieszczęśliwa czerń była zawsze ofiarą. Władza Rzeczypospolitej była raczej symboliczna, walczyła o władanie, ale nie mogła zapewnić mieszkańcom spokoju w pracy. Stąd pojęcie „kresy" w umysłowości naszej wiąże się ze słabością administracji, brakiem ciągłej, racjonalnej gospodarki, bandytyzmem, samosądami i t. p.

Nieszlachetną odmianą kresów jest Dziki Zachód amerykański, który znamy z książek Zan Greya i Ovena Baxtera. Jest to kraj, gdzie szeryf jest często bandytą, a bandyta bohaterem. Kraj, gdzie kradzież bydła jest uznanym procederem, wiodącym do majątku. Różnica pomiędzy temi kresami, a naszemi historycznemi jest taka, jak pomiędzy Greyem a Sienkiewiczem.

Tak, czy inaczej, „kresy" nie są czemś, czem należy się chlubić. Im lepiej jest rządzony kraj, tem pewniej nie zna pojęcia kresów. Czyż Westfalja i Brunszwik, to są kresy? Napewno nie.

U nas nazwą kresy obejmuje się większość ziemi Rzeczypospolitej. Gdy spojrzymy na mapę i zakreślimy ziemie nazwane przez nas kresami — zostanie zaledwie drobny skrawek ziemi kujawsko-mazowieckiej. Reszta — to kresy. Pojęcie kresowości niema nic wspólnego z oddaleniem od granicy. Pińsk leży znacznie dalej od granicy niż Poznań.

Nazwa kresy jest symbolem ziemi leżącej odłogiem. Nazwa kresy oznacza, że przemysł i handel są w powijakach. Nazwa kresy — to niski poziom kultury i cywilizacji. Nazwa kresy — to sława bandytów, zmykających przed policją i teroryzujących ludność. Innemi słowy „kresy" powinny szybko zniknąć z naszego życia państwowego. Kresy, to słabość, niedołęstwo, bieda, prymityw.

Na początek nauczmy się przynajmniej jednego: określenia części kraju według województw, lub, o ile to możliwe, według nazw historycznych. Miejmy nadzieję, że przy tej sposobności zapoznamy się z geografją Rzeczypospolitej.

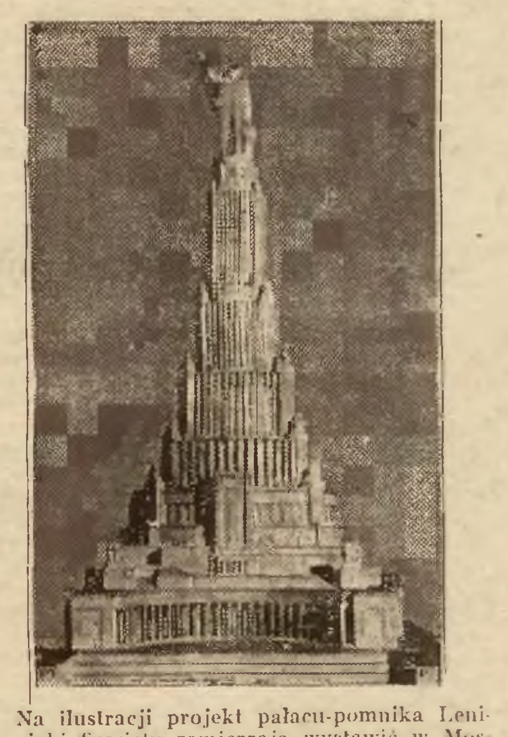
Zapoznamy się nareszcie... gdyż i to jeszcze można dodać, że „kresami" nazywamy te strony kraju, o których życiu nie mamy pojęcia.

Król Nepalu



Król Nepalu, który przyjechał zwiedzić Europę. Na ilustracji widzimy tego egzotycznego króla w czasie wizyty w Rzymie w smokingu i w białych spodniach.

Pałac - olbrzym i statua Lenina w Moskwie



Na ilustracji projekt pałacu-pomnika Lenina, jaki Sowiety zamierzają wystawić w Moskwie. Sama statua Lenina ma być większa, niż statua Wolności w Nowym Yorku.

Jak stolica podejmie prowincję od 4 do 17 lipca

W czasie od 4 do 17 sierpnia b. r. Warszawa gościć będzie wielotysięczne rzesze turystów z całego kraju i z zagranicy, którzy przybędą do stolicy na „Święto Warszawy". pierwszy festiwal stołeczny zorganizowany przez Towarzystwo Festivali Artystycznych w Polsce w ścisłem porozumieniu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy oraz Zarządem Wystawy — „Polska i Polacy w Świecie". Jednych ściągnie tu okazja wprost wyjątkowo taniej przejażdżki (zniżka kolejowa wynosi 60—70 proc. od obecnej taryfy kolejowej), drugich chęć zapoznania się ze stolicą ustrojoną w odświętną szatę, innych wreszcie niecodzienna sposobność obejrzenia bezcennych skarbów kultury i sztuki, jakie zademonstruje w tym czasie Warszawa swoim gościom.

„Święto Warszawy" pomyślane bowiem zostało w pierwszym rzędzie jako przegląd dorobku kulturalnego-artystycznego Polski współczesnej. Życie kulturalno-artystyczne Polski niepodległej koncentruje się w Warszawie i mieszkaniec prowincji ma niewielkie możliwości bezpośredniego zetknięcia się ze zdobyczami kultury narodowej. Kontakt jego z tą dziedziną życia państwowego ma charakter dorywczy, co wytwarza luki w ujmowaniu całokształtu tych problemów. „Święto Warszawy" dzięki umiejętnie skonstruowanemu programowi, dzięki cyklom obejmującym całokształt dziedziny danej sztuki stwarza wyjątkową wprost sposobność do uzupełnienia tych luk. Każdy uczestnik festiwalu stołecznego będzie mógł zapoznać się bezpośrednio z całokształtem naszego dorobku kulturalno-artystycznego i ustalić swój własny pogląd na te sprawy. Muzyka, sztuka, teatr, literatura i t. d. zademonstrują prowincji i emigracji polskiej to co mają najwartościowszego w swoim dorobku.

Program uroczystości warszawskich obejmie je m. in. cykle muzyki polskiej od Moniuszki do czasów najnowszych, cykle koncertów szopenowskich (wstęp bezpłatny dla posiadaczy karnetów festiwalowych), widowiska teatralne, baletowe, wszystko to w wykonaniu pierwszorzędnych sił solowych i zespołowych. Najpraw dopodobniej czynna będzie w tym czasie opera stołeczna, co do losów której tak różne i niepokojące krążyły i krążą nadal wieści. Przewidziane są również audycje literackie, wieczory pieśni, szeroko uwzględniony został humor, który odtwarzać będą ulubieńcy publiczności z zespołów „Bandy" i „Wielkiej Rewji".

Sztuki plastyczne zedemonstrują swój bogaty stan posiadania na wystawach w „Zachęcie" i w „IPS"-ie dokąd dla uczestników festiwalu zastrzeżone zostało bezpłatne wejście. Również bezpłatny wstęp będą mieli uczestnicy festiwalu do wszystkich muzeów stołecznych oraz na wystawę „Polska i Polacy w Świecie".

Przegląd dorobku kulturalno-artystycznego stanowi trzon uroczystości stołecznych, nie wyczerpuje jednak całkowicie ich programu. — Uwzględnia on również turystykę, bogaty dział rozrywkowy, oraz imprezy sportowe, których gwoździem będą spotkania Polski i emigracji w lekkiej atletyce i piłce nożnej.

Dla uczestników „Święta Warszawy" zaopatrzonych w karnety festiwalowe wszystkie te atrakcje będą dostępne na szczególnie dogodnych warunkach. Wszędzie udzielane im będą zniżki dochodowe do 70 proc., niezależnie od szeregu bezpłatnych świadczeń np. przejazdy tramwajowe, jednodniowe całodzienne utrzymanie i t. d. Te wyjątkowe ulgi i przywileje, przysługujące uczestnikom festiwalu stołecznego umożliwią wzięcie udziału w nim każdemu, nawet najbardziej ograniczonemu finansowo. — zwłaszcza, że koszta podróży do Warszawy w okresie „Święta Warszawy" zredukowane zostały dzięki zniżce kolejowej do jednej trzeciej.

To też Warszawa liczy, że na Święcie swojem podejmować będzie obok rodaków z zagranicy również całą Polskę. (o).

Jedziemy nad morze!

Pociąg wycieczkowy będzie skompletowany z nowoczesnych wagonów pullmanowskich, dających jadącemu maksimum wygody. W pociągu znajdą się dwa specjalne przedziały dla służby bezpieczeństwa i pogotowia lekarskiego. Biuro Podróży Wagons-Lits-Cook włącza do pociągu dancing i restaurację zaś Stała Komisja Wydawnictw Wileńskich zapewniła uczestnikom wycieczki codzienny dopływ świeżych wiadomości z Wilna. Co dnia w pociągu i podczas pobytu nad morzem kolportowane będą bezpłatnie wszystkie dzienniki wileńskie.

Zachęcamy czytelników naszych do szybszego zapisywania, gdyż już wkrótce może zabraknąć miejsc.

Administracja naszego pisma zapisy przyjmuje codziennie w godz. od 9 do 3-ej.

Polacy z zagranicy w Wilnie

Wilno czyni przygotowania do przyjęcia licznej wycieczki Polonji amerykańskiej, która przybywa w połowie sierpnia r. b.

Goście z Ameryki zabawią w Wilnie i na prowincji około 4 dni.

10-lecie K. O. P-u.

W październiku odbędą się uroczystości, związane z 10-tą rocznicą istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza i objęcia przez ten korpus służby na naszem pograniczu.

Uroczystości odbędą się w szeregu miastach i miasteczkach Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Do Wilna przybędzie w związku z tem szereg wybitnych wojskowych i polityków.

K. O. P. zaprosił na swe święto cały rząd z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele.

Z pomocą powodzianom

— **Prace komitetu.** Wczoraj pod przewodnictwem p. wicewojewody odbyło się zebranie przewodniczących sekcyj Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Zebrani postanowili niezwłocznie przystąpić do pracy organizacyjnej. W tym celu w dniach najbliższych odbędą się zebrania poszczególnych sekcyj, na których zostaną omówione wytyczne przyszłej pracy oraz jej podział pomiędzy członków.

Dzisiaj o godz. 13-ej w Dziekanacie Sztuk Pięknych odbędzie się posiedzenie Sekcji widowiskowo - imprezowej — pod przewodnictwem dziekana p. Ludomira Sleńdzińskiego.

W dniu zaś 30 bm. o godzinie 18-ej w Wileńskim Banku Prywatnym Handlowym, Mickiewicza 8, posiedzenie Sekcji zbiórki pieniężnej — pod Przewodnictwem Pana Dyrektora Jana Brzozowskiego.

* * *

— **Zmiana konta P. K. O. na powodzian.** Dla województwa wileńskiego zostało wyznaczone specjalne konto PKO na składanie datków pieniężnych na powodzian. Mianowicie **wszelkie ofiary pieniężne należy składać na konto PKO 15.555.**

* * *

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy** (Wilno, Mickiewicza 8) komunikuje, że na rachunek Nr. 1354 wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi wpłacono w dniu 27 sierpnia 1934 roku Wileński Bank Ziemski — złotych 500.—, Zarząd, Komisja Szacunkowa i Pracownicy Wileńskiego Banku Ziemskiego 1 proc. poborów miesięcznych — 656.51, Pracownicy Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A. 1 proc. poborów miesięcznych— 132.85 złotych., Akc. tow Kurlandzkiej Olejarni S. A. — 500 zł., Kina „Rewja" — 51.02, Razem 1.840.38 zł

*

Na ogólnem zebraniu pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, zwołanem dzięki staraniom Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Spot. w Polsce Oddział w Wilnie a odbytem:

1) w dniu 4 lipca 1934 roku w zrozumieniu znaczenia morza, a stąd i potrzeby silnej floty wojennej, postanowiono opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Morskiej, w wysokości pół proc od otrzymywanych poborów na przeciąg 3-ch miesięcy, poczynając od dnia 1 sierpnia r. b.

2) w dniu 25 lipca 1934 roku w poczuciu grozy skutków powodzi i solidarwyzując się z akcją pomocy całego społeczeństwa, postanowiono opodatkować się na rzecz powodzian w wysokości od pół do 2 proc. [illegible] od otrzymywanych poborów, na przeciąg 3-ch miesięcy, poczynając od 1 sierpnia r. b.

Niezależnie od powyższego Zarząd Związku asygnował na ten cel 50 zł.

*

Utworzył się w Wilnie Ogólno-Pocztowy Wileński Komitet Pomocy dla Powodzian pod przewodnictwem dyr. Okręgu ppłk. A. Wallnera.

W skład komitetu weszło Pocztowe Przysposobienie Wojskowe oraz wszystkie organizacje i związki zawodowe pocztowe.

Komitet uchwalił opodatkowanie się pocztowców jednorazowe w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów. Nadto uchwalono wszcząć akcję zbiórki pieniężnej i w darach w naturze za pośrednictwem personelu pocztowego we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych oraz personelu doręczycielskiego na specjalnie w tym celu sporządzonej zbiorowej listy ofiar.

Orlęta strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 4

26 b. m. wysłaliśmy na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu trzecią paczkę, zawierającą: cukier, czekoladę, kawę, kaszę, sól, boczek, cukierki, mąkę, suchary i suchary. Dary osobiste orląt: Urbanowicza Ryszarda, l. 13; Milewskiego Jujana, l. 12; Ostomackiego Henryka l. 13; Klickiego Waldemara l. 14.

Dareński Otton, zam. ul. Lipowa 4, złożył gr. 50 — razem dotąd Zł. 8.30. Orlę Milewski Henryk, będąc na letnisku, we wsi Kretony, pow. święciańskiego przeczytał z gazety komunikat i zaraz napisał list do ojca: „tatusiu zanieś w mojem imieniu coś dla biednych braciszków z Małopolski".

Podnoszę ten przykład Orlęcia Milewskiego do naśladowania Orlętom, które w tej chwili są na letnisku.

Orlęta!

Akcja nasza jest dopiero zapoczątkowana — wszystkie wasze młode siły w tej chwili musicie skierować w ogólnym wysiłku jak najszerszej pomocy dla biednych braciszków dotkniętych klęską powodzi.

Komendant „Orląt"
St. Bartel, pchr. Z. S.

KURJER SPORTOWY

4 ZAWODNIKÓW ZGŁOSZONYCH DO DZIESIĘCIOBOJU.

Prócz Wieczorka do dziesięcioboju zgłosiło się wczoraj jeszcze trzech lekkoatletów, a mianowicie: Żardzin, Zieniewicz i Fiedoruk.

Zawody rozpoczynają się dzisiaj o godz. 16 na Pióromoncie. W programie: 100 mtr., skok wdal , pchnięcie kulą, dysk i 400 mtr.

DZIŚ JUBILEUSZ BIRNBACHA.

Dziś o godz. 17 na stadjonie przy ul. Werkowskiej odbędzie się mecz towarzyski piłki nożnej między W. K. S., a kombinowaną drużyną Makabi i Ż. A. K. S.

W ramach meczu odbędzie się uroczystość 20-lecia pracy sportowej znanego piłkarza Birnbacha, który jakiś czas grał we Lwowie, a potem w Makabi wileńskiej. Obecnie Birnbach jest członkiem ŻAKS-u a trenerem WKS.

STRZELCY NIE BIORĄ UDZIAŁU W SPŁYWIE DO MORZA.

Komenda Główna Zw. Strzeleckiego odwołała udział strzelców w spływie „Cała Polska do Morza", równocześnie polecając, aby fundusze przeznaczone na organizację spływu przekazano na pomoc dla powodzian.

LIBERTAS W WARSZAWIE.

Dziś i jutro bawić będzie w Warszawie piłkarska drużyna wiedeńskiego Libertasu.

W sobotę Libertas rozegra mecz z Legją na stadjonie Wojska Polskiego, a w niedzielę — z Polonją na stadjonie Polonji.

Libertas wystąpi w swoim najsilniejszym składzie: Kovar, Artes, Jellinek (wszyscy — repr.), Lebeda — Kundrat — Fruhwurt (intern.) Brousek (repr.) — Semp — Schneider — Vita — Schonwetter. Rezerwa: Huber, Konecny, Schmeidler.

Libertas gościł ostatnio w państwach skandynawskich, gdzie na szesnaście rozegranych spotkań przegrał tylko jedno, z reprezentacją Szwecji, w stosunku 2:3.

Legja na sobotnim meczu wystąpi w składzie następującym: Keller, Szczotkowski — Martyna. Przeździecki II — Kubera — Szaller, Giburzyński — Łysakowski — Nawrot — Przeździecki I — Drabiński. Rezerwa: Samowicz (bramkarz), Pigłowski, Leonardziak, Skrzypczak.

REWJA SPORTOWCÓW W SOWIETACH.

We środę na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wspaniała defilada sportowców. Defiladzie przyglądało się 130.000 widzów. — Na trybunie oficjalnej znajdowali się: Stalin, Kalinin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Litwinow i t. d. Obecny był również korpus dyplomatyczny.

W defiladzie udział wzięło 1800 najlepszych sportowców moskiewskich. Po defiladzie odbyły się popisy: gimnastyczne, walka na bagnety i t. d.

Szczególnie udatnie wypadły pokazy studentów Wyższego Instytutu Wychowania Fizycznego. W czasie popisów nad placem Czerwonym piękne ewolucje wykonywały eskadry samolotów.

Do sportowców przemówił prezes Państwowej Rady Naukowej Wych. Fiz. Antipow, pod nosząc spontaniczny rozwój idei sportów wśród młodzieży sowieckiej. Sowiety liczą w r. b. 6 miljonów zrzeszonych sportowców, wobec licz by 4 milj z r. ub.

Półtora miljona lirów czystego dochodu

Mistrzostwa piłkarskie świata, jak się okazuje, z ostatecznych obliczeń, dały półtora miljarda lirów czystego dochodu. Z 18. gier rozegranych we Włoszech zebrano 3 milj. 800 tys. lirów. Każde spotkanie zatem dało przeciętnie 200 tys. lirów dochodu. Sam mecz finałowy Czechosłowacja—Włochy przyniósł 750 tys. lirów. Ponieważ wydatki wyniosły 2 miljony 300 tys. lirów, pozostało półtora miljn. czystego zysku. Z tej sumy Związek włoski otrzymał połowę, międzynarodowa federacja piłkarska (FIFA) 135 tys. lirów, a reszta podzielona została pomiędzy związkami, które brały udział w końcowych rozgrywkach.

Narodowe zawody strzeleckie zakończone

IX Narodowe Zawody Strzeleckie, Łucznicze i Myśliwskie, rozgrywane w Warszawie zakończyły się.

Zawody te wykazały wręcz znakomity poziom naszych strzelców i łuczników. Padły dziesiątki rekordów krajowych, wyrównano wiele rekordów świata. Wśród zawodników wyróżnili się członkowie Zw. Strzeleckiego i harcerze.

Ostateczna klasyfikacja zawodów łuczniczych przedstawia się następująco:

Panowie: czwórbój o mistrzostwo Polski (90, 70, 50 i 30 mtr.) — Zygmunt Lołocki Z. S. W-wa) 1043 pkt., rekord Polski. W strzelaniu na 90 mtr. — 1) Krajewski (ZS W-wa) 170 pkt., na 70 mtr. — 1) Łołocki 295 pkt., na 50 mtr. 1) Twardowski (Harc. K. S. z Poznania) 348 pkt. na 30 mtr. 1) Twardowski 299 pkt

Panie: trójbój o mistrzowstwo Polski (50, 50 i 30 mtr.) — 1) Janina Kurkowska - Spychajowa 1176 pkt., rekord Polski. Na odległość 70 mtr.: 1) Kurkowska - Spychajowa (Rodz. Wojskowa) 348 pkt., na 50 mtr. — 1) Kurkowska-Spychajowa 727 pkt., rekord Polski. Na 30 mtr. 1) Trajdosówna (PKO) 131 pkt.

W strzelaniu do kura o tytuł królowej kurkowej — 1) Kurkowa-Spychajowa 12-15 pkt.

W konkurencji zespołowej zwyciężył Zw. Strzelecki, zdobywając na własność puhar wędrowny im. płk. J. Ulrycha.

237 klm. na godzinę

Na torze automobilowym w Monthlery pod Paryżem automobilistka angielska. miss Stewart, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w kategorji 1500 — 2000 cmt.

Automobilistka uzyskała na 1klm. lancee czas 15,13 sek., co stanowi średnio 237,845 klm. na godzinę. Na 1 milę lancee czas p. Stewart wynosi 24,35 sek., co daje średnią szybkość 237 klm. 845 mtr. na godzinę.

Miss Stewart stanęła ponadto do próby pobicia rekordu toru w Monthlery. W czasie próby tej automobilistka uległa wypadkowi, z którego maszyna wyszła znacznie uszkodzona, sama automobilistka natomiast doznała tylko lekkiego zranienia oka.

Zawody samochodowe w Albi



W czasie zawodów samochodowych w Albi wóz de Romani na wirażu wywrócił się. Na ilustracji moment gdy go mija wóz Hamiltona.

Wiadomości gospodarcze

Uchwały Związku Związków K.K.O.

Odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa J. Zdanowskiego zebranie Rady Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności przy udziale członków Rady i przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu. M. in. omawiano sprawy następujące:

Wobec rozporządzenia o spłacie zobowiazań obligacjami Pożyczki Narodowej, które ma się wkrótce ukazać, **postanowiono zalecić kasom przyjmowanie od swych dłużników obligacyj Pożyczki Narodowej na spłatę ich zobowiązań.** na zasadach ustalonych we wspomnianem rozporządzeniu. Rada stwierdziła, że obowiazująca taryfa notarjalna w szeregu wypadków krępuje życie gospodarcze, dzięki nadmiernym stawkom i postanowiła przedstawić odpowiednie dezyderaty ministerstwu skarbu. W szczególności chodzi tu o zróżniczkowanie opłat za najniższe co do sumy tranzakcje.

Rozważajac sprawę oprocentowania kredytów, udzielanych przez kasy, Rada stwierdziła, że cały szereg K. K. O — w czem wszystkie kasy na Śląsku, wiele kas w Małopolsce i większe kasy w pozostałych województwach — obniżyło już stopę procentową, pobieraną od kredytów. Rada postanowiła **zalecić pozostałym kasom rozważenie przychylne sprawy obniżenia procentów pobieranych.** po dokładnem uwzględnieniu przez poszczególne kasy, w jakich granicach mogą to uczynić bez naruszenia swej równowagi finansowej.

Po szczegółowem rozważeniu akcji konwersyjnej, prowadzonej przy pomocy Banku Akceptacyjnego, Rada Związku Związków stwierdziła, że zarzuty, wysuwane pod adresem kas o utrudnianie czy opóźnianie akcji konwersyjnej są całkowicie bezpodstawne. Z cyfr, przedstawiających ilość dokonanych przez K. K. O. i będących w toku zawierania układów, wynika, że udział kas w akcji konwersyjnej jest stosunkowo poważny, jeśli zważyć, że kredyty rolnicze stanowią w K. K. O. tylko 28 proc. ogółu pożyczek udzielonych. Szereg kas zawarło we własnym zakresie układy z dłużnikami na warunkach równych, jak przewiduje rozporządzenie, bez uciekania się do pomocy Banku Akceptacyjnego i skarbu Państwa.

Ze sprawozdania przedstawicieli poszczególnych Związków K. K. O. wynika, że najważniejszą przeszkodą akcji konwersyjnej była do niedawna znaczna i skomplikowana formalistyka, przewidziana regulaminami, oraz ogólna niechęć dłużników do zawierania układów. Wobec propagandy, prowadzonej przez niektóre organizacje rolnicze, dłużnicy nie chcą układów, czekając na mechaniczną i automatyczną redukcją długów. Dotychczas o żadnej skardze na odmowę zawierania układów przy istnieniu uprawniających do układów warunków Związkom Kas nie niewiadomo.

Rada stwierdziła, że **dotychczasowy sposób rozprowadzania kredytów państwowych dla rzemiosła za pośrednictwem K. K. O. jest niebezpieczny dla kas,** gdyż obarcza je całem ryzykiem i gwarancją za wpłacalność tych kredytów. Rada stwierdziła, że K. K. O. podejma się chętnie rozprowadzania tych kredytów za minimalną prowizją, pod warunkiem jednak że kredyty B. G. K. będą rozprowadzane na rachunek, i ryzyko tego Banku. Postanowiono jednomyślnie zwrócić się do wszystkich K. K. O. z apelem o składanie ofiar na powodzian oraz o dobrowolne opodatkowanie się na ten cel pracowników K. K. O.

Położenie gospodarcze Polski w czerwcu r. b. w oświetleniu B. G. K.

Okres sprawozdawczy przyniósł dalszą poprawę produkcji przemysłowej, związaną z ruchem inwestycyjno-budowlanym, co w połączeniu z nadchodzącemi płatnościami na ultimo półrocza wywarło większy nacisk na rynek pieniężno-kredytowy. Banki Handlowe zwiększyły nieco działalność kredytową w dziale dyskonta weksli. Równocześnie zmniejszyły się w bankach lokaty na rachunkach bieżących, mające charakter rezerwy płatniczej przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, podczas gdy wkłady oszczędnościowe nadal wzrastały. Wypłacalność klijenteli bankowej była dość dobra, za wyjątkiem rolnictwa. Na rynku pozabankowym dało się jednak zauważyć pogorszenie wypłacalności w kilku okręgach przemysłowych.

Ceny zbóż wykazywały tendencję niejednolitą. Gdy bowiem miesiąc poprzedni cechowała zwyżka cen, to od drugiej połowy czerwca ceny zaczęły spadać, a w lipcu znów się podniosły; ceny innych produktów rolnych nie wykazują naogół zmian. Wywóz zbóż oraz masła zwiększył się poważnie, wywóz innych produktów był nieco mniejszy.

Zaobserwowany w ostatnich miesiącach ruch zwyżkowy w produkcji przemysłowej daje na przestrzeni pierwszego półrocza r. b. w porównaniu z takim samym okresem r. ub. wzrost o przeszło 20 proc. Wzrost ten nastąpił zarówno w działach produkcji dóbr wytwórczych, związanych z silniejszym niż w roku ubiegłym ruchem inwestycyjno-budowlanym, jak i w grupie dóbr spożycia.

W miesiącu sprawozdawczym nastąpił wzrost wydobycia węgla w związku z poprawą zbytu na rynku wewnętrznym. W hutnictwie zaznaczyła się naogół niewielka poprawa produkcji. W dziale tym korzystnie kształtowała się sprzedaż artykułów hutniczych odbiorcom prywatnym. Przemysł włókienniczy wkroczył w okres międzysezonowy, a w związku z czem zmniejszył się stan uruchomienia. Napływ zamówień w metalowym przemyśle przetwórczym był dość wysoki, zwłaszcza na artykuły, związane z budownictwem. Sezonowy ruch trwał w dalszym ciągu w przemyśle mineralnym.

Eksport drzewa pozostał na poprzednim, dość wysokim poziomie, pomimo zaznaczającej się zniżki cen. W produkcji chemicznej sezonowy spadek zbytu wykazuje przemysł nawozów sztucznych. Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były nieco mniejsze. Natomiast obroty towarowe z zagranicą zwiększyły się wskutek wzrostu wywozu. Saldo dodatnie bilansu handlowego zostało utrzymane. Stan zatrudnienia w przemyśle i przy robotach publicznych wykazał dalszy wzrost, przyczyniając się do spadku liczby bezrobotnych. (Iskra).

Składajcie ofiary na powodzian

KLĘSKA POWODZI



Ratowanie dobytku powodzian w Sandomierskiem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet — Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 14 — Mąka pszenna gat. I C 33.50 — 37.50. Mąka pszenna gat. II F — 33.75. Mąka pszenna gat. II G — 27.25. Mąka żytnia 55 proc. 25—26 — Mąka żytnia 65 proc. — 22—23 Mąka żytnia razowa 18.

Ceny orjentacyjne. Żyto I standart 15 — 16. Żyto II standart 14 — 14.50. Mąka pszenna gat. III A — 25 — 26. Mąka pszenna gat. III B — 18 — 18.50. Mąka żytnia sitkowa 19 — 18.50. Mąka żytnia razowa 18 — 18,50. Otręby żytnie 10.50 — 11.00. Otręby pszenne miałkie 11.50 — 12.00.

Len — bez zmian.

Ceny nabiału i jaj

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.60 (hurt), 3.00 (deta). Stołowe 2.40 (h), 2.80 (d). Solone 2.40 (h), 2.40 (d).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogrodzki 2.20 (hurt), 2.60 (deta). Lechicki 1.90 (h), 2.20 (d). Litewski 1.70 (h), 2.06 (d).

Jaja: Nr. 1 — 4.50 za 60 szt., 0.09 za 1 szt. Nr. 2 — 3.90 za 60 szt., 0.08 za 1 szt. Nr. 3 — 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt.

Ceduła urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

Waluty: Dolar 5,28 (w żądaniu), 5,26 (w płaceniu).

Czeki i wpłaty: Londyn 26,80 (w żąd.), 26,56 (w płac.). Paryż 35 (w żąd.), 36,80 (w płac.).

Monety: Ruble 46,10 (w żąd.), 45,80 (w pł.)

Listy zastawne: 4 i pół proc. Wil. Banku Ziemsk. 39. (tranzakcje).

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Waluty. Berlin 206.— — 204.— Londyn 26.80 — 26.54. Nowy Jork 5.32 3/8 — 5.26 3/8. Kabel 5.32 7/8 — 5.26 7/8. Paryż 34.99 — 34.81 Szwajcarja 173.13—172.27. Rubel złoty: 4.58 i 4.59.

Val Giełgud 10

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Djana rzuciła niedopalony papieros.

— Dziękuję. Szkoda, że pan nie ma prawa decydować o moich losach. Prawda, że dał mi pan pracę w Monte Carlo, ale teraz już nie jestem pod rozkazami pana. Zresztą tamci uznali mnie za kompetentną.

— Bo oni nie znają pani — protestował Simon. — I zresztą C. i Boughton nie liczą się z ludźmi, którymi się posługują. Sami to powiedzieli. Im idzie tylko o wygodne narzędzia. Pani nie jest dzieckiem, panno Djano, i musi pani wiedzieć, jakie kobiety trudnią się szpiegostwem.

— Czemu się pan nie urodził za królowej Wiktorji?

— Niech pani nie żartuje. To poważna sprawa. Wiem że pani się uśmiecha zabawa w szpiega i udział w tem wszystkiem wbija panią w pychę. Ale pani nawet sobie nie wyobraża, na co się pani naraża.

— Widzę, że pan ma dobre chęci i jestem wdzięczna za ostrzeżenie. Ale, proszę, nie mówmy już o tem. Boję się, że dostanę kataru. Zapomniał pan, że mi się należy cocktail!

— Panno Djano, niech pani będzie rozsądna. Boże, że ja też panią w to wciągnąłem! Gdyby się pani co stało, nigdy bym sobie nie przebaczył.

— A jabym panu nie przebaczyła, gdyby pan to przedemną ukrył. Trudno, musi się pan z tem pogodzić. Chodźmy! Co pan widzi w tej brzydkiej trawie? Zrobił pan, co do pana należało i jest w porządku z honorem. A ja od swego nie odstąpię.

Simon wstał.

— No, to niech pani idzie na cocktail sama. Na upór niema lekarstwa, ale spróbuję jeszcze interwenjować z tamtej strony.

Djana skoczyła jak oparzona.

— Nie, toby była podłość!

— Niech będzie podłość, muszę panią ratować.

— Jeżeli pan pożałował swego postanowienia — rzekła cierpko — to może się pan jeszcze cofnąć. Mnie proszę nie kompromitować. Czy pan naprawdę stchórzył?

Zmierzyli się oczami, poczem Simon uchylił kapelusza, odwrócił się i podążył szybkim krokiem w stronę Whitehall.

Djana odprowadziła go wzrokiem. Złościło ją, że ręce jej drżały, a w gardle ściskało jak przed wybuchem płaczu. Usiadła na krześle i zapaliła papierosa.

— Bez powodu — myślała. — Taki sympatyczny chłopiec, a taki osioł! Bez powodu!

— — — — — — — — — — —

Simon, i tak już podniecony sprzeczką z Djaną, doznał w Whitehall Court przyjęcia, które wprawiło go w jeszcze gorszy humor. C. i Boughton skinęli mu tylko głowami nie przestali czytać uważnie w czerwonej książeczce, wymieniając co chwila ciche uwagi. Simon stał przy drzwiach i czekał. Było mu oczywiście strasznie głupio. Kiedy po czterech minutach odważył się przerwać tamtym, Boughton kazał mu usiąść. Simon zawahał się, czego nawet nie zauważono, i usiadł. Ostre słowa nie były zaproszeniem a rozkazem. Uświadomił sobie powoli ze złością, że nie jest już niezależnym człowiekiem, a człowiekiem wywiadu. Patrząc ponuro w okno, zastanowił się, czy to obawa o Djanę każe mu się buntować przeciwko udziałowi w dziwnie groźnej awanturze, czy też własna próżność. Co innego była luźna zależność od tych ludzi, a co innego zdecydowana służba i rola kółka w ogromnej maszynie. Był krańcowym indywidualistą, nie znosił dyscypliny, lubił romantyczne przygody, a nie twardy posłuch i ścisłe wykonywanie rozkazów. Ostateczny dowód, że świat Oppenheima nie istnieje, wydał mu się osobistą obrazą.

C. zamknął energicznie czerwoną książeczkę.

— W porządku. Zajmie się pan szczegółami, pułkowniku.

Zoughton zapalił papierosa.

— Szkoda, że Władysława niema w Anglji. Pamięta szef Władysława Salc'a?

C. skinął głową.

— Tego szaleńca, który pomagał panu w poszukiwaniach cesarskiego skarbu? Pamiętam. Mamy go w kartotece. Naco on panu potrzebny?

— Przydałby się. Pan wie, jakie te kontynentalne rody są solidarne. Musi być spokrewniony z Kazimierzem Dolskim...

— Zaraz — przerwał C. — Coś sobie przypominam... Dolscy... słyszałem o Dolskich. Pan musi mieć o nich dokładne wiadomości. Był pan niedawno w Polsce.

— Stara rodzina — odparł Boughton.— O ile mnie pamięć nie myli, to jeden z nich, Kazimierz, przeniósł się do Krakowa i jego potomkiem jest właśnie nasz Kazimierz. Innego Dolskiego,

Wieści i obrazki z kraju

Jak to było w obozie żeglarskim w Trokach

(C. D.)

Wskazówki zegara posuwają się naprzód. Między 9—10 godzina wioślarki. Osad skompletowanych jest dużo — amatorów jeszcze więcej — a łodzi trochę za mało. Trzeba dzielić, wyznaczać dzienne wyjazdy — trzeba być sprawiedliwym — trzeba wysłuchiwać gorzkich słów wyrzutów — i trzeba obiecać, że „jutro pojedziecie napewno jeżeli stawicie się w komplecie o oznaczonej godzinie na pomoście" — trudno—albo jest porządek, albo go niema.

Godzina 10—11 pływanie. Zdaleka słychać donośny głos „panny Witkowskiej" (małe zastrzeżenie: po pierwsze nie panna a kawaler, po drugie nie Witkowska a Witek), coś uczy, coś klaruje poprawia i wciąż trenuje — „nogami buch! buch! buch! i wydech do wody brrr i wdech i znowóż brrr i wdech" — pomyślcie i tak codzień. A później skoki do wody. Jakieś ciało „spada" do wody, w górę strzela spieniony, kroplisty słup zielonej wody, nic nie widać — wreszcie wyłazi głowa — płynie i tak wszyscy — jeden za drugim, toną w odmętach wód, licząc wieczorem ilość nowonabytych siniaków.

Godz. 11—14 — żeglarstwo — rzecz najważniejsza, najtrudniejsza i — najprzyjemniejsza.

Na pomoście zebrane załogi. Władek przydziela łodzie. „Ożaglować". Czarne opalone ręce spełniają jak automaty kolejne czynności. Za chwilę białe płótna żagli lekko trzepocą na wietrze. „Odjazd". Odbijają od pomostu. Ściągają „szkoty". Łódź pruje łagodne fale. Ćwiczenia. — „Trzymanie kursu, zwrot przez sztag, zmiana halsu, dobijanie do pomostu, zwrot przez rufę, człowiek za burtą itd." — oto podstawowe tajniki praktyki żeglarskiej, którą nabył niemal każdy z mniejszym lub większym trudem.

Wiatr. Niebo zaciąga się chmurami. Zwiększa się fala. Nadchodzi burza Gdzieś, ukryte za wysepkami, lub przycumowane do pomostu, „retują" „olimpijki" żagle, żeby za chwilę wypłynąć na „pełne wody", żeby zaznać tego, co ludzie zwykli nazywać „walką z żywiołem". Spienione fale uderzają o brzeg. Deszcz. Szkwał wydyma żagle. Dziób pruje rozkołysaną wodę. Ręce trzymają „szkoty". Twarz mokra. Oczy zalewa woda. Jakąś żaglówkę wiatr wywraca. Płyną na ratunek. Wyciągają załogę z wody. Przewróconą łódź holują do brzegu. Wiatr ustaje. Z za chmur wygląda słońce. Wracają do przystani pełni wrażeń, pełni nowych tematów do wybujałych w fantazję rozmów.

I tak dowiadujemy się na sali, że Lasio skakał z „Mewy" w płaszczu kąpielowym, ażeby ulżyć balastu, że „Kuba Rozpruwacz" płynął z nożem w zębach, chcąc odciąć jakieś liny w przewróconej żaglówce, że „Marlena Wytrych" wbiła się z pełnym wiatrem na jakąś wysepkę — a wszystko pełne heroizmu i poświęcenia.

Obiad. W „pychówkach" tłok — każdy chce przejechać jaknajprędzej. Gorąco. W restauracji duszno. Cisza — słychać tylko uderzenia łyżek brzęk noży i widelców. Herbata, maliny — c'est tout.

Godzina przerwy. Wiecznie nienasyceni chłodem Irena i Włodek „pakują" lody u Wideckiej. — Poczta. Rozdają listy, przekazy — pieniądze!..

Czas mija. Znowóż żeglowanie, potem godzina wykładu — na sali tłok — nic dziwnego — obecność wszystkich obowiązkowa (nie tyczyło to się Janeczki). Dr. Czarnowski w mózgi „szczurów lądowych" stara się wpakować wiedzę żeglarską, barwną zda się w nieskończony słownik nazw i określeń technicznych. Części łodzi, liny, wiatry, przyrządy pomocnicze, typy żaglowców — aż głowa pęka od nagromadzonych wiadomości. Wreszcie czas wolny. Włodek z trudem przydziela kajaki, niektórzy „pławią" się w jeziorze, jeszcze inni idą na „samotny" spacer. W schronisku robi się pusto. Tylko „Agrest" zakuwa Kuczyńskiego, sprzeczając się z Krysikiem, że „ósemka" nie jest żadnym węzłem „wantowym".

Godzina 19.30 kolacja — dancing — czas wolny. Nikogo niema. Na sali spaceruje znudzony „służbowy", szczerze współczując swojej koleżance z sali żeńskiej p. o. też „służbowej".

Wieczór. Gwizdek zawsze gdzieś „odjeżdżającego" Janusza drażni przewrażliwiony w tym kierunku słuch.

Apel wieczorny. Służba na dzień następny i „krótka pogadanka" wodza obozu. Przypomina: 1) nie spóźniać się na zbiórki 2) nie brać bez pozwolenia kajaków, 3) nie łamać wioseł i 4) przygotować się do „inspekcji" w dniu jutrzejszym (to ostatnie było presją dla zachowania porządku na salach).

Godz. 22 sen. — Światła zgaszone. — „Buba" opowiada kawały — ktoś zaczyna chrapać — powoli przestają się śmiać — śpią.

* * *

Czas mija. Dnia 18 b. m. odbyło się uroczyste zamknięcie obozu żeglarskiego A. Z. M. w Trokach. Wewnętrzne regaty, egzamin na sterników, wspólna kolacja i tańce — oto ostatni „wybryk" „azetemiaków".

* * *

W Lidze jest pusto. Zda się umarły tętniące życiem drewniane ściany schroniska. Gdzieś znikły znajome twarze. Słońce jest jakieś inne — inną jest woda. — Fala przelewa się za falą — uderza o brzeg, białą pianą zalewa przybrzeżne kamienie.

Niebo płonie czerwienią zachodu. Cicho szeleszczą szuwary. Z za lasu wyłazi księżyc, rozdziera legendarny mrok ruin...

Zda się jest tak samo, jak było — ale jednak jakoś inaczej...

Włod. U.

W pow. święciańskim urodzaj dobry

Ze Święcian donoszą, iż na terenie całego powiatu zżęto już żyto. Tegoroczny urodzaj w porównaniu z r. ub. jest znacznie lepszy. Gorzej zapowiada się zbiór pszenicy.

Uwaga, bezrobotni!

Z Turmont donoszą, iż na terenie pow. brasławskiego podczas tegorocznych żniw zanotowano brak pracownic i robotników. Brak ten tłumaczy się tem, iż w b. r. około 6000 osób udało się na roboty rolne do Łotwy, gdy w latach poprzednich ilość emigrujących na te roboty wynosiła około 4 tys.

Mimo braku robotników należy jednak zaznaczyć, że płace dzienne nie zostały podwyższone.

Ulewa nad powiatem wil.-trockim

Nad terenem pow. wileńsko-trockiego przeszła niebywałych rozmiarów ulewa połączona z uderzeniami piorunów. Deszcz padał około 70 minut, pioruny biły nieustannie. Strumienie wody pozalewały pola i drogi. Na terenie gm. trockiej woda wdarła się do wielu mieszkań i budynków gospodarskich.

OPSA, pow. brasławski

Cała gmina pokryje się siecią komitet. pomocy powodzianom

Leg. Młod. ch na wieść o niebywałej i straszliwej klęsce powodzi zainicjonował utworzenie Komitetu Pomocy powodzianom. Komenda L. M. rozesłał wezwania z zaproszeniami o przybycie na zebranie organizacyjne. Społeczeństwo odezwało się na zew L. M. i dnia 25 lipca br. zorganizowany został Komitet, terenem działalności którego jest gmina Opsa. Na przewodniczącego wybrano wójta gminy p. Milewicza, na sekretarza p. H. Rożka.

L. Mł. podjął się przeprowadzić propagandę zbiórki.

Postanowiono tymczasem ograniczyć się do zbiórki pieniędzy, bielizny i odzieży, a to do czasu zbioru plonów z pól. Do zbiórki pieniędzy oraz odzieży upoważniono leg. leg. Kowalcza, Czerniakiewicza A., Karawana i p. dr. Ostrowską.

Następnie postanowiono w celu skuteczniejszej pracy zorganizować przy każdej gromadzie wiejskiej Komitet Gromadzki.

Społeczeństwo same winne zrobić odruch niesienia pomocy współobywatelom, — dziesiątki tysięcy osób zostają bez chleba, dachu i ubrania.

Tutejszy.

Polsko-sowieckie konferencje graniczne

Na terenie pogranicza polsko-sowieckiego w bm. przeprowadzono kilka narad między przedstawicielami władz granicznych polskich i sowieckiemi w sprawie meljoracji gruntów w pasie granicznym, łowienia ryb na rzekach i jeziorach granicznych, paszenia bydła i koni i t. p.

W sprawach tych osiągnięto całkowite porozumienie, przyczem kwestje sporne zostały usunięte.

Konferencje odbyły się na odcinkach: Dzisna, Zahacie, Iwieniec, Stołpce, Suchorowszczyzna i Mironowszczyzna.

Poświęcenie czytelni litewskiej

Onegdaj w Girach, gm. gierwiackiej odbyło się poświęcenie czytelni ludowej Litewskiego T-wa Oświatowego „Rytas". Na poświęceniu obecnych było około 200 osób z bliższych i dalszych okolic, a w ich liczbie prezes Lit. Kom. Tymczasowego p. Staszys i prezes Lit. T-wa Ośw. „Rytas" ks. Czybiras.

Po poświęceniu, którego dokonał ks. Czybiras, odbyło się przedstawienie i odśpiewano narodowy hymn litewski.

Czytelnia w Girach powstała w grudniu 1931 r. i była pierwszą tego rodzaju instytucją litewską na prowincji. Wobec wielkiej ilości czytelników musiano przebudować lokal czytelni.

Od 5 stycznia do 1 czerwca r. b. zwiedziło ją 10.000 osób.

(w).

Kopiści uratowali tonących harcerzy

Wczoraj podczas kąpieli w jeziorze trockiem poczęło tonąć dwóch harcerzy, przebywających w obozach letnich.

Harcerze niechybnieby utonęli, gdyby nie szybka pomoc funkcjonarjuszy KOP którzy zdołali wydobyć chłopców na brzeg już nieprzytomnych.

——ogo——

Program radjowy na str. 9-ej

Stanisława, rozstrzelali Rosjanie w czasie powstania w 1863 roku. Jego wnuk, Michał, zginął z rąk bolszewików. Władysław Sale jest wnukiem córki Stanisława.

— Widzę, że tradycja rodzinna nie pozwala im umierać w łóżku — roześmiał się C. — Nic dziwnego, że Kazimierz taki trudny do zgryzienia. Ludzie z krwi i żelaza. Ale nacoby się nam przydał Władysław Sale?

— Nacoby się przydał? Tego nie wiem, ale uznaję zasadę nastawiania franta na franta — uśmiechnął się pułkownik. — Przeciwstawił się bardzo dzielnie swojemu guzynowi Michałowi skończonemu łotrowi, znanemu pod przydomkiem Białego Djabła z nad Niemna. Ale musimy się obejść smakiem. Sale jest teraz naturalizowanym Polakiem, służy w armji polskiej i mieszka w Warszawie.

— W każdym razie nie użyje pan przeciwko Kazimierzowi szabli i kuli. O takie głupstwo pana nie posądzam. Bardzo to wszystko ciekawe, ale ja mam huk pracy. A ten młody człowiek poco przyszedł?

Boughton zwrócił się do Simona.

— Panie Astley, wiem, poco pan przyszedł. Mógł pan sobie oszczędzić zachodu, chociaż skorzystam z okazji, żeby panu udzielić instrukcyj. Niech mi pan jednak wpierw powie, czy pan się kocha w pannie Henderson?

Simon zerwał się z krzesła.

— A co panu do tego?

— O, mnie dużo do tego — odparł Boughton, nie podnosząc głosu. — Pan się w tej chwili cały gotuje, a nasza służba wymaga nadewszystko spokojnego umysłu. Nie — niech pan nie przerywa. Wiem, że wysyła nas pan w duszy do wszystkich djabłów. Ale szkoda nerwów. My obaj wolelibyśmy, żeby panna Henderson nie brała udziału w tej awanturze. Proszę jednak nie zapominać, że pan sam ją w to wciągnął. Przypadek zrządził, że może się okaże dla nas bardzo pożyteczna i wobec tego musimy z niej skorzystać. Pańskie protesty nie przydadzą się na nic. Ale prosiłbym, żeby pan odpowiedział na moje pytanie.

— Nie mogę! — wybuchnął Simon. — Nie wiem... Może jestem tego bliski — jeżeli to pana tak obchodzi...

— Niech pan się uspokoi. Czy pan ją na tyle lubi, żeby pracować z nią dla nas lojalnie? W naszym zawodzie nie uwzględnia się osobistych uczuć.

— A jeżeli wypowiem posłuszeństwo?

— W takim razie — rzekł z naciskiem pułkownik — nie będę się wahał i przeniosę pana na inny kontynent, gdzie nie będzie pan mógł nam bruździć. Jeżeli pan się i na to nie zgodzi, to nie odpowiadam za następstwa. Tacy jak C. i ja są głusi na prawa jednostek. Uważamy, że jesteśmy etycznie w porządku, ale w naszym zawodzie nietylko łotry podpadają pod podejrzenia. Więc — co mi pan powie?

Simon usiadł.

Usta miał zeschnięte, a dłonie mokre od potu. Sytuacja stała się absolutnie fantastyczna. W Monte Carlo działy się dziwne rzeczy, ale siedzieć w zwykłym pokoju w Londynie i drżeć przed człowiekiem (o! tak, był w strachu!) z którym się grywało w polo i spotykało w klubie..., Tak! drżeć ze strachu, podczas gdy przez okna wdziera się uliczna wrzawa, a niedaleko, w Green Parku, niańki wożą po słońcu dzieci w wózkach — nie! to jakaś straszna, senna mara, z której nie można się obudzić, bo przecież jest zabójczo realna.

— Niech się pan zastanowi. Daję panu czas do namysłu — rzekł trochę łagodniejszym tonem Boughton. — Jeżeli pan wyjedze do Jerycho, czy gdzie indziej, my się zaopiekujemy panna Henderson. Powiem cynicznie, że jest nam za bardzo potrzebna, żebyśmy jej nie mieli ochraniać.

C., który pisał przy biurku, podniósł głowę.

— Ja nie uważam pana za skutego z nami nierozerwalnie, panie Astley — rzekł uprzejmie. — Wiem, że angażując się do nas, nie przewidział pan, co pana czeka.

Zapanowało milczenie, w którem słychać było tylko skrobanie pióra C. po papierze. Nagle Simon rozsiadł się wygodnie na krześle, założył nogę na nogę i wziął papierośnicę. W zachowaniu jego było coś nienaturalnego i pompatycznego. Ci, co znali jego ojca, dostrzegliby na twarzy syna wyraz, jakim stary Astley reagował na wieść o strajku lub zniżce na giełdzie. Wyraz zaskoczenia i jednocześnie gotowości do walki, wściekłości i jednocześnie twardego spokoju.

— Przepraszam — wycedził. — Straciłem głowę. Nie przywykłem do tak rzeczowego traktowania ludzi. Zostaję. Kiedy mam jechać do Berlina?

C. pisał spokojnie dalej.

— Ma pan jeszcze czas — odrzekł pułkownik. — Wpierw pójdziemy na lunch. Czy pan chce w klubie, czy gdzie indziej?

Podszedł do Simona, wyciągając rękę.

(D. c. n.)

Lindhagen w Wilnie

W niedzielę dnia 29 b. m. przybywa do Wilna p. C. Lindhagen — były burmistrz m. Stokholmu, deputowany parlamentu szwedzkiego, autor projektu Związku Państw Bałtyckich, Skandynawskich i Polski.

Do Wilna przybywa p. Lindhagen na zaproszenie Klubu Włóczęgów, którego prezes p. T. Nagurski złożył mu wizytę w jesieni roku ubiegłego w Stokholmie. Podczas pobytu w Wilnie p. Lindhagen będzie gościem Klubu Włóczęgów.

Robotnicy kanalizacyjni przystąpili już do pracy

Wczoraj strajk robotników kanalizacyjnych został ostatecznie zlikwidowany. Wszyscy strajkujący w liczbie 230 podjęli pracę.

Nowe szybowisko na terenie Wilna

Bez rozgłosu i skromnie zapoczątkowane zostało życie na nowem lotnisku szybowcowem. Staraniem Kolejowego Koła Szybowcowego, zorganizowanego przed rokiem, przy Okręgu kolejowym LOPP, powstała nowa placówka lotnicza. Szybowisko położone jest na terenie wojskowym przeznaczonym dla ćwiczeń lądowych saperskich, niedaleko Kolonji Magistrackiej i Smielinki. Dzięki energicznej akcji w szybkiem tempie zainicjowany został, narazie, oczywiście, prowizorycznie, szereg urządzeń niezbędnych dla rozpoczęcia prac ćwiczebnych nad szkoleniem przyszłych pilotów szybowcowych. Ustawiono więc namioty dla zakwaterowania uczestników, prowizoryczne hangary, znaki dla mierzenia kierunków wiatrów, główny maszt lotniskowy i t. p.

Szybowisko pomyślane jest w ten sposób, aby szkolić amatorów sportu lotniczego na pilotów szybowcowych. Jest to więc niejako szkoła początkowa, przez którą musi przejść każdy, chcący w przyszłości kształcić się dalej w umiejętności pilotowania. Wyższe stopnie szkolenia odbywają się w Bezmiechowej na Podkarpaciu, dokąd udają się dyplomowani piloci szybowcowi, którzy zdobyli kategorję „B“, pierwszy bowiem stopień w karjerze lotnictwa bezmotorowego jest kat. „A“.

Od dwóch miesięcy odbywają się ćwiczenia na szybowisku. Praktyczny kurs szybowcowy poprzedzony był kursem teoretycznym, który się odbył w ciągu ubiegłej zimy. Z 22 kandydatów na stopień pilota szybowcowego (w tem trzy niewiasty) zwycięsko kroczą do końca — 14 mężczyzn i jedna kobieta.

Ćwiczenia odbywają się pod kierunkiem licencjonowanego instruktora w osobie p. Śnieżko, przyczem dla osiągnięcia lepszych wyników wszyscy uczestnicy są zakwaterowani i aprowidowani na miejscu, na okres trwania kursu.

Właśnie jutro, t. j. 29 b. m., odbędzie się uroczystość zakończenia kursu, a złożą się na nią: nabożeństwo, okolicznościowe przemówienia, wręczanie dyplomów, na zakończenie zas odbędą się loty konkursowe o dwie nagrody ufundowane przez Zarząd Okręgu Kol. LOPP, oraz Kolejowe Koło Szybowcowe.

Początek uroczystości o godz. 11-ej, wstęp na szybowisko wolny, dojazd autobusami linji nr. 3 do Kolonji Magistrackiej, lub autobusami linji Wilno-Niemenczyn do 9 kilometra. Droga do szybowiska od przystanków autobusowych wyznaczona jest tablicami orjentacyjnemi.

Z V Targów Wołyńskich

Tegoroczne V Targi Wołyńskie w Równem, które odbędą się od dnia 9—23 września b. r. zapowiadają się bardzo pomyślnie. Wobec bardzo licznych zgłoszeń wystawców z całej Polski, już obecnie okazuje się brak miejsca, tak że Zarząd zmuszony został do budowy czterech nowych pawilonów, aby sprostać zapotrzebowaniom.

Pozatem Targi tegoroczne nosić będą specyficzny charakter regjonalny wobec zorganizowania specjalnego działu wołyńskiego, obejmującego przepiękne wyroby przemysłu ludowego wołyńskiego jak płótna, hafty, kożuchy, welniaki, sukna i t. p.

Dużą atrakcją będą również charakterystyczne „Dożynki Wołyńskie“ przy udziale kilku tysięcy młodzieży wiejskiej.

Rybak z Polski u Litwinów

Na rzece Mereczance patrol litewskiej straży granicznej zatrzymał łódź rybacką A. Łukszy, którego odprowadził do strażnicy litewskiej. Po krótkiem jednak dochodzeniu Łukszę zwolniono i oddano mu sieci i łódź.

Litwini zatrzymali Łukszę pod zarzutem łowienia ryb na terytorjum litewskiem.

——oSo——

Wśród pism.

— „ŚWIAT“ w n-rze 30 przynosi szerokie omówienie katastrofy powodzi, jaka nawiedziła nasz kraj. Następnie numer zawiera: artykuły: L. Chrzanowskiego — „Stała cena papierowych gwarancyj“, omawiający projektowany Pakt Wschodni; korespondencję z St. Tropez — Zofji — Wandy Zaniewickiej; „Kupiec wenecki na ulicy“; Życie klubowe kobiet“; „Z pod ziemi wielkiego miasta“ (reportaż) oraz stałe działy: Tydzień Świata, Teatr, Sport. W numerze wiele ciekawych artystycznych fotografij.

Rozmowa z p. prez. Aleksandrem Lednickim

„Instytucja ubezpieczeń jest częścią życia gospodarczego i jego bardzo poważną funkcją — oświadczył podczas wywiadu, zapytany, co sądzi o sytuacji na rynku ubezpieczeniowym p. *prezes Aleksander Lednicki*, stojący od kilku lat na czele jednej z najpoważniejszych instytucyj ubezpieczeniowych, p. n. „PRZYSZŁOŚĆ“, obejmującej swą działalnością ubezpieczenia na życie. „Nic więc dziwnego, że ubezpieczenia dzielą koleje losu naszego życia gospodarstwa narodowego. A więc okres inflacji i „rozkwit ubezpieczeń“, a w rzeczywistości ruina. Towarzystwa ubezpieczeń, jako instytucje prywatne, szybciej zorjentowały się w tej erze „rozkwitu“ i miljardowych tranzakcyj. Na długo przed zakończeniem okresu inflacji rozpoczęły zawieranie ubezpieczeń w walutach o stałej wartości. Uratowano tysiącom ludzi w Polsce miljony złotych, chroniąc je przed ruiną, bez potrzeby kupowania dolarów na ówczesnej „czarnej giełdzie“, a więc bez szkody dla Skarbu Państwa“.

„A później — ciągnął dalej p. prezes Lednicki, doskonały znawca spraw ubezpieczeniowych — przyszedł okres stabilizacji waluty i oparcia życia gospodarczego na trwałych podstawach, jaką jest nasz złoty. Jest rzeczą charakterystyczną, że ogół ubezpieczających nie miał wówczas zaufania do własnej waluty, nawet do złotych w złocie i ubezpieczał się w dolarach. „Miły złego początek, lecz koniec żałosny“ — mówił z uśmiechem p. Lednicki. Dzisiaj płacz, narzekania i strata po 3,50 zł. (w tej chwili) na jednym dolarze sumy ubezpieczenia. Trudno. Kto nie miał zaufania do złotego, ten dzisiaj za to płaci.

„Okres 1926 — 1929 to okres dobrej konjunktury, a więc powodzenia w życiu prywatnem. Wielu ludziom, także i „przedwojennym“ zdawało się, iż konjunktura trwać będzie wiecznie. Ubezpieczali się ludzie na poważne kwoty, płacili pierwszą składkę, nie mogąc oczywiście płacić stałe sum niejednokrotnie bardzo poważnych. Towarzystwa zmuszone były oczywiście stornować takie ubezpieczenia, co je narażało na zupełnie niepotrzebne straty.

Na pytanie, czy towarzystwa poniosły straty, p. Lednicki rzekł: „Oczywiście, ale tylko na lekkomyślnych klientach. Jest rzeczą jednak podziwu godną, jak doskonale przetrwały okres kryzysu. Zawdzięczać to należy ostrożnej polityce finansowej towarzystw ubezpieczeń, z wyłączeniem wszelkich momentów spekulacyjnych i dobrym unowom reasekuracyjnym“.

— A dzisiaj?

— „Okres burz i niepokojów skończył się na rynku ubezpieczeniowym. Rozpoczęła się praca w skromniejszych rozmiarach, a przez to i solidniejsza“.

— Co cechuje chwilę dzisiejszą?

„Ludzie w czasie kryzysu — odpowiedział p. prezes Lednicki — stali się skromniejsi. Myślą o swej przyszłości realnie, bez hasła „gdy będę bogatym człowiekiem“ i t. d. Wobec tego ubezpieczają się na mniejsze sumy, a to daje gwarancję stałości i trwałości ubezpieczenia. Krótko mówiąc — ubezpieczenia spełniają ich cel właściwy. Są one negacją spekulacji i wzbogacenia się, mają na celu ubezpieczenie przyszłości, lecz zawsze myślą o realnych możliwościach płatniczych. Chwila obecna jest społecznie i indywidualnie momentem najbardziej dogodnym do ubezpieczenia. Pozbyliśmy się przywar okresu konjunktury — życia chwilą dzisiejszą. Myślimy o przyszłości, żyjemy skromnie pod hasłem solidności. Nic więc dziwnego, że Towarzystwa Ubezpieczeń żyją i rozwijają się nawet w okresie kryzysu“.

— Tak, ale kurs dolara nie jest przecież formalnie ustabilizowany — padła uwaga.

— „Ale my mamy stabilizowanego złotego. Kto się mimo to obawia, niechaj się ubezpiecza w złotych w złocie“.

Zakopane i Tatry po powodzi

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego komunikuje, że w Zakopanem płynie życie całkowicie normalnym trybem.

Elektrownia i wodociąg funkcjonują w pełni, drożyzny niema, ceny w pensjonatach i hotelach są takie same, jak były przed powodzią, aprowizacja doskonała.

W górach schroniska towarzystw turystycznych są zaopatrzone we wszystkie prowianty i przygotowane na pomieszczenie turystów. Ścieżki, klamry i wszelkie urządzenia turystyczne nie ucierpiały nic spowodu powodzi. Ruch gościńcem, autobusowy i powozami, do Morskiego Oka odbywa się całkowicie bez przeszkód. Również inne gościńce koło Zakopanego są w dobrym stanie. Jedynie na szosie Zakopane — Nowy Targ są 3 duże mosty w Poroninie, Białym Dunajcu i Szaflarach zniesione, wzgl. uszkodzone i komunikacja szosowa narazie niemożliwa. Natomiast ruch pociągów Kraków — Zakopane odbywa sie normalnie w ramach pełnego rozkładu jazdy.

Również w Pieninach możliwość ruchu turystycznego została przywrócona. Autobusy Nowy Targ — Czorsztyn zaczynają kursować. — Jazda łodziami przez Pieniny już całkowicie możliwa, gdyż wody na Dunajcu silnie opadły. Szczawnica i Krościenko zaprowiantowane podołają wszelkim wymaganiom. Również w Żywieczczyźnie, Rabce, Zawoji i okolicy życie letniskowe i ruch wycieczkowy odbywają się bez żadnych przeszkód. Żadne schroniska i ścieżki Pol. Tow. Tatrzańskiego w Pieninach, Gorcach i Beskidzie Zachodnim nie ucierpiały nic od powodzi. W tych warunkach ruch turystyczny na obszarze całych Tatr, Pienin i Beskidów Zachodnich może się odbywać bez żadnych przeszkód.

John Dillinger po śmierci



Jak już podawaliśmy najgroźniejszy bandyta Stanów Zjednoczonych A. P. John Dillinger przed paru dniami został zastrzelony.

Na zdjęciu, które zostało przesłane drogą radjową, zwłoki bandyty strzeżone przez agentów policji.

„KOKOSY“ NA MIŁOŚĆ

Nadobne czytelniczki, bądźcie ostrożne, gdy wam kto przyrzeka żeniaczkę.

Taki jegomość bywa zawsze przystojny i eleganeki, a gdy zwęszy, że panna ma pieniądze i pragnie włożyć złote kajdanki staje się słodszy od miodu, potulniejszy od baranka i płomienniejszy od Ramona Nowarro. Znajdzie moment, by dyskretnie napomknąć o zaliczce na posag, a gdy ją dostanie...

Obecnie policja zdemaskowała jeszcze jednego oszusta należącego do tej kategorji. Okazał się nim niejaki Jan Kościukiewicz zam. wraz z drugą już żoną przy ulicy Holenderskiej 2.

Kościukiewicz podając się za kawalera, rozkochał w sobie dwie panny i pod pretekstem ożenku wyłudził od jednej 150, a od drugiej 700 zł. A gdy już miał, co chciał nawet nie poznawał je na ulicy.

Jedna z poszkodowanych zwróciła się wówczas do policji. (c).

Nadużycie w Ośrodku Pracy Nr. 10

Przed kilku dniami przybyła do Wilna komisja kontrolna Centralnego Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą Niezatrudnioną w Warszawie, która dokonała lustracji miejscowych Ośrodków Pracy.

W czasie rewizji ksiąg Ośrodka Pracy Nr. 10 stwierdzono niedobór kasowy na sumę ponad 1060 zł.

Kto dokonał defraudacji nie zostało narazie stwierdzone. (c).

Mody letnie



Muriel Evaros kreuje nowe suknie letnie.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 28 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Muz. popularna (płyty) — 14.00: Wiad. eksport. 14.05: Giełda rolnicza — 16.00: Koncert muz. żyd. 17.00: Transm. meczu tenisowego. 17.15: Słuchowisko dla dzieci. — 17.40: Koncert. 18.15: „Co czytać“? — felj. 18,30 „Delegaci 8-milj. ludu polskiego zagranicą na zjeździe w Warszawie — pog. 1840: Program na niedzielę. 18.45: Tyg. litewski. 18.55: Pogadanka muzyczna. 19.10: Transm. z Salcburga. Wiadomości sportowe. Wil. kom. sportowy. — Dzien. wiecz. D. c. transm. z Salzburga. 22.00: Koncert chopinowski. 22.30: Pogadanka aktualna. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05: „Kukułka wileńska“.

NIEDZIELA, dnia 29 lipca 1934 r.

8.30: Pieśń. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dzien. por. 9.10: Muzyka. 9.20: Chwilka pań domu. 9.25: Muzyka. 10.25: Program dzienny. 10.30: Nabożeństwo. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12,05: Kom. met. 12.10: Poranek muzyczny. 13,15: „Rola muzyki w filmie“ pog. 13,25: Otwarcie Zjazdu Rezerwistów. — 14.00: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich“ — odczy. 14.15: Koncert. 15,00: „Żniwa“ — felj. — 15.15: Audycja dla wszystkich. 16.15: Muzyka lekka. W przerwie transm. meczu tenisowego. 17.00: Program na poniedziałek i rozm. 17.10: „Wycieczka do kraju Bolera“ — audycja. — 18.05: „O podorywkach“ — odczyt. 18.15: Muzyka fortep. 18,45: „Przybysz“ — felj. 19,00: „Czy warto pojechać do Oszmiany?“ rozm. z konserw. St. Lorentzem. 19,15: Muzyka lekka. 20,00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert popularny. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. — 21.20: Wesoła fala. 22,00: „Ze świata radjowego“. 22,15: Wiadomości sportowe“. 22.30: Godzina życzeń (płyty).

Statystyka Rolnicza

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się zeszyt 8 Serji C Statystyki Polski podający wyniki badań Głównego Urzędu Statystycznego w dziedzinie statystyki rolniczej za r. 1933. Zeszyt zawiera dane co do powierzchni zasiewów i zbiorów, wyniki rejestracji zwierząt oraz po raz pierwszy ujęte w badaniach Głównego Urzędu Statystycznego dane co do terminów robót polowych w ostatniem trzechleciu 1931—1933.

W dziale powierzchni zasiewów i zbiorów znajdujemy dane co do sposobu użytkowania gruntów według województw i wielkości gospodarstw, szczegółowe dane co do powierzchni zasiewów i zbiorów ziemiopłodów oraz co do przypadającego plonu z jednego hektara według wielkich gospodarstw województw i powiatów, dane meteorologiczne, ujmujące temperaturę powietrza, opady, usłonecznienie, sprawę pokrywy śnieżnej oraz podające wpływ warunków atmosferycznych na wegetację roślinną według sprawozdań korespondentów rolnych. — Dział ten poprzedzony został wyczerpującemi uwagami analitycznemi w opracowaniu Tadeusza Walawskiego.

Część II pracy w opracowaniu inż. Konstantego Czerniewskiego daje obraz rozkładu dat robót polowych w czasie i przestrzeni według danych, nadesłanych przez korespondentów rolnych. Jest to ciekawy przyczynek z dziedziny badań fenologicznych, ujmujący rozkład terminów siewów owsa, sianokosów, żniw i siewów żyta ozimego na terenie wszystkich powiatów. Otrzymane wyniki autor zilustrował szeregiem mapek, na których uwidoczniono rozkład terminów badanych robót polowych na terytorjum Rzeczypospolitej.

Część III zeszytu ujmuje wyniki rejestracji zwierząt gospodarskich w 133 r. Materjały źródłowe zostały poprzedzone uwagami krytycznemi w opracowaniu Mieczysława Zaremby.

KRONIKA

Sobota 28 Lipiec

Dziś: Innocentego i Wiktora

Jutro: Marty P., Oławа Kr. M

Wschód słońca — godz. 3 m. 23

Zachód słońca — godz. 7 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 751
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 24
Tempertura najniższa + 14
Opady 0,5
Wiatry połudn. - zach.
Tendencja: Spadek, potem lekki wzrost
Uwagi: Przelotne opady.

Przepowiednia pogody według PIM'a.

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Temperatura bez zmian. Na wybrzeżu dość silne pozatem umiarkowane wiatry z zachodu i połnoco-zachodu o charakterze porywistym.

MIEJSKA

— **Straty wyrządzone przez ulewę.** Wczoraj specjalna komisja techniczna z ramienia miasta dokonała lustracji zniszczonych przez onegdajszą ulewę objektów miejskich. Komisja zaznajamiała się specjalnie ze stanem robót inwestycyjnych, gdzie, jak wiadomo, straty są największe. Sięgają one, według obliczeń prowizorycznych ponad 5.000 zł.

— **Lustracja nowobudujących się domów.** Z polecenia władz miejskich, specjalna komisja techniczna przeprowadzi lustrację nowobudujących się domów. Lustracja ma na celu sprawdzenie trwałości budowli i zbadania, czy wznoszenie nowych budynków odbywa się według instrukcyj Wydziału Technicznego zarządu miasta.

— **Rynek Łukiski będzie przeniesiony.** Ze sfer miejskich donoszą, iż sprawa rynku Łukiskiego została już definitywnie załatwiona. Rynek będzie jeszcze istniał na placu Łukiskim około trzech miesięcy. Z początkiem kwietnia na placu rozpoczną się prace nad urządzeniem trawników. Rynek zostanie przeniesiony na plac przy ul. Łukiskiej.

ADMINISTRACYJNA

— **Kto gra w karty...** W związku z licznemi wypadkami uprawiania hazardu władze postanowiły zlikwidować ośrodki gry w karty, mieszczące się w różnych klubach i lokalach towarzyskich. Jak wiadomo, na grę w karty musi być uzyskane specjalne zezwolenie władz administracyjnych. Nawet gry komercyjne mogą być dopuszczone tylko za specjalnem zezwoleniem. Tymczasem bridge, preferans, a nawet chemin de fer i macao kwitną niemal wszędzie. W tej sprawie władze administracyjne wydały ostre zarządzenia. Lokale, w których gra w karty odbywa się nielegalnie, będą zamykane z całą bezwzględnością.

SPRAWY SZKOLNE

— **O przedłużenie feryj szkolnych.** Dowiadujemy się, że Kuratorjum Szkolne zwróciło się do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem przedłużenia w r. b. feryj letnich do dnia 1 września.

— **Zapisy do szkół powszechnych.** Powtórne zapisy do szkół powszechnych odbędą się w ciągu sierpnia. Termin jeszcze ściśle nie został wyznaczony, prawdopodobnie jednak odbędą się one w dniach od 10 —15 sierpnia.

Wiosenne zapisy do szkół nie cieszyły się wielką frekwencją rodzice odłożyli zapisy do jesieni.

Jak już wspominaliśmy, na terenie Wilna w r. b. przybędzie do pierwszych oddziałów około 3 tys. dzieci.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne.** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno- przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju i oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja w miesiącu lipcu czynna we środy i soboty od godz. 16.30 do 18.30 zaś w sierpniu codziennie w tychże godzinach.

Początek roku szkolnego dnia 20 sierpnia rb.

Z POCZTY

— **Zwinięcie agencyj pocztowych.** Dyrekcja P. i T. zawiadamia, że z dniem 15 sierpnia 1934 r. zwija się agencję pocztowo-telegraficzną Trokiele, pow. Lida, woj. nowogródzkiego, a na jej miejsce uruchamia się dnia 16 sierpnia 1934 r. pośrednictwo pocztowo-telegraficzne o rozszerzonym zakresie działania.

Jako urząd nadzorczy wyznacza się agencję p. t. Bastuny.

Dyr. P. i T. zawiadamia, że z dniem 15 sierpnia 1934 r. zwija się agencję pocztowo-telegraficzną Murowana Oszmianka, pow. oszmiana, woj. wileńskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W związku z przyjazdem do Wilna na zaproszenie Klubu p. C. Lindhagena, b. burmistrza Stokholmu, w dniu 30 bm o godz. 19 min. 30 odbędzie się w lokalu przy ul. Przejazd 12, — 162 Zebranie Klubu Włóczęgów z referatem Teodora Nagórskiego p. t. „W sprawie „Związku Skandynawsko Bałtycko-Polskiego".

Prawo wstępu na zebranie mają członkowie Klubu i kandydaci, oraz zaproszeni goście.

Ruch emigracyjny w czerwcu

W czerwcu r. b. przez Syndykat Emigracyjny wyjechało 856 osób do Brazylji, Urugwaju, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Peru, Francji, Portugalji i t. d.

Wszystkie formalności związane z wyjazdem załatwił bezpłatnie Syndykat Emigracyjny.

Apteki mogą pobierać najwyżej 5 groszy za opakowanie

Wchodząca w życie w przyszłym tygodniu nowa taksa aptekarska zawiera specjalny przepis o opłatach za opakowanie lekarstw.

Nie wolno będzie za nie aptekom pobierać więcej, niż 5 groszy.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Katia — tancerka". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś, po raz 5-ty obfitująca w piękne melodje, oraz efektowne sceny pełne dramatycznego napięcia — barwna operetka Gilberta „Katia — tancerka", która zyskała ogólne uznanie i cieszy się wielkiem powodzeniem.

W rolach głównych prymadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka, oraz wybitny artysta operowy Radzisław Peter, są przedmiotem codziennych owacyj. Do powodzenia tej operetki przyczynia się również wytworna gra Łasowskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. W świetnem wykonaniu zespołu baletowego ujrzymy tańce rosyjski.

Ceny letnie. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia, na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się wspaniała operetka Gilberta „Katia — tancerka", w premjerowej obsadzie z J. Kulczycką i R. Peterem na czele.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Przedstawienie po cenach propagandowych.** W sobotę dnia 28 lipca o godz. 8 m. 30 w. powtórzenie arcywesołej farsy wiedeńskiej Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne", która jest gorąco oklaskiwana przez publiczność wileńską. W rolach głównych: N. Wilińska, I. Wołłejko i J. Wasilewski.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę 29 lipca o godz. 1-ej po poł. przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała farsa w 3-ch aktach F. Arnola „Zgorszenie publiczne".

Przemyt za pomocą... gołębi

Funkcjonarjusze Śl. Straży Granicznej wpadli na trop niezwykłej afery przemytniczej. Nad granicą polsko-niemiecką w Brzezinach Śl. zauważono mianowicie w ostatnim czasie większą ilość gołębi pocztowych, przelatujących z Niemiec do Polski.

Za zezwoleniem kompetentnych władz jeden z strażników zastrzelił jednego gołębia, przy którym, jak się okazało, znaleziono małą ampułkę z zawartością rtęci, którą przemytnicy w tak pomysłowy sposób przemycają z Niemiec do Polski.

W sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenia celem ustalenia siedziby pomysłowej szajki przemytniczej, która w ten sposób przemyca do Polski drogie lekarstwa niemieckie oraz inne drobne artykuły.

Na wileńskim bruku

CZŁOWIEK Z PRZECIĘTĄ TĘTNICĄ.

Do szpitala żydowskiego dostarczony został wczoraj nieznany osobnik z Nowej Wilejki z przeciętą tętnicą. Stan chorego jest bardzo ciężki. Przypuszczalnie popełnił on zamach samobójczy. (c)

OMIJAJCIE TĘ NIEWIASTĘ!

Mieczysław Sawlewicz zam. przy ul. Filareckiej 60, zameldował policji, iż właścicielka kamienicy, w której zamieszkuje niejaka Stankiewiczowa, chcąc się zemścić za zaleganie z komornem pobiła dotkliwie jego 4-letnią córeczkę. (c)

POHARATAŁ WÓZ I WOŹNICĘ

Dorożkarz Mieszkowski zam. przy ul. Tuskulańskiej 20, zameldował w komisarjacie, iż wczoraj wieczorem na Antokolu zaczepiony został przez nieznanego osobnika, który zażądał od niego pieniędzy na wódkę. Spotkawszy się odmowa napastnik pobił go i złamawszy dorożkę zbiegł. (c).

NIEZDARA NA MOTOCYKLU.

Na ulicy Niemieckiej przejechany został wczoraj przez motocyklistę 12 letni chłopiec A. Godin. Chłopca ze złamaną nogą przewieziono do szpitala. (c)

SPRAWA BALSEWICZA

Jak się dowiadujemy, dochodzenie przeciwko jednemu z najbardziej czynnych członków młodzieży „narodowej" Balsewiczowi, aresztowanemu na gorącym uczynku kradzieży zegarka z pracowni Dyakowskiego przy ul. Zamkowej, ma się już ku końcowi.

Prócz zarzutu kradzieży, Balsewicz jest również poszlakowany o wykonanie szeregu napadów witryolejowych, o których obszernie donosiliśmy w swoim czasie. Balsewicz nie przyznaje się do winy, ale świadczy przeciwko niemu bogaty materjał dowodowy.

Charakterystycznym momentem jest ta okoliczność, że z chwilą zatrzymania Balsewicza ustały napady witryolejowe.

W najbliższym czasie akta sprawy skierowane zostaną do prokuratury. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis